Górnicy nie są już niepokonani

Fot. Górnik Łęczna

strona 16

Kolorowo i artystycznie na Dniu Seniora w Puchaczowie

Fot. Gm. Puchaczów

strona 22

Seniorzy zaprezentowali się w przygotowanych przez siebie nakryciach głowy

TYGODNIK LUDZI

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

31 października - 6 listopada 2023 r. ■ nr 44 (414) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ■ SPICZYN ■ LUDWIN ■ PUCHACZÓW ■ MILEJÓW ■ CYCÓW

Daniel otrzymał śmiertelny cios nożem.

Sąd: Karol dźgnął, a jednak jest niewinny

Sąd pierwszej instancji skazał Karola G. z Ludwina na 16 lat pozbawienia wolności za zabójstwo jego przyjaciela.

Zupełnie inną decyzję podjął Sąd Apelacyjny w Lublinie.

Przeczytaj komentarze na: tuba ŁĘCZNEJ STR. R3

Sąd Apelacyjny w Lublinie uchylił areszt zastosowany wobec Karola G.

Fot. Dominik Smagała

Dwulatek walczy z nowotworem

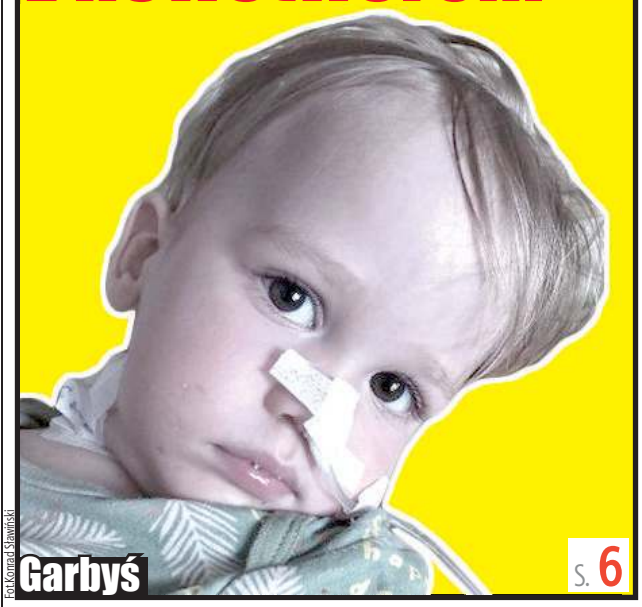

Garbyś

Fot. Konrad Sławiński

S. 6

Małe kotki wyrzucone do wychodka

S. 6

Wspominamy tych, którzy odeszli

S. 3

lek. med. Maria Stodulska (1959-2023), okulistka

Bogdan Siegieda (1943-2023), b. kierownik w Urzędzie Miejskim w Łęcznej

Karol Górski (2006-2023), bokser Gwarka Łęczna

Ks. Marcin Modrzejewski (1989-2022), wikariusz w kościele św. Barbary w Łęcznej

Fot. Parafia św. Barbary w Łęcznej

CYCÓW Będą boiska, kręgielnia i park liniowy. A w planach jest kino

S. 22

Wiesław Pikuła, wójt Cycowa na terenie budowy

Łęcznianie wybrali. Będą stoły do ping-ponga

S. 2

R E K L A M A

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661

- ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA
- ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

N 905
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441306 44
LEC

eprasa.pl 66dd7a989a

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Łęcznianie wybrali. Będą stoły do ping-ponga, górka saneczkowa i nowe miejsca parkingowe

Mieszkańcy naszego miasta zdecydowali, na jakie zadania wykorzystana zostanie kwota 322 tys. zł przeznaczona na budżet obywatelski. Zwycięskie projekty zostaną zrealizowane w 2024 r.

Najpierw mieszkańcy zgłaszali swoje projekty, a później ruszyło głosowanie internetowe na ich propozycje.

W budżecie przeznaczonym dla dzieci i młodzieży wygrały betonowe stoły do ping-ponga, które zostaną zamontowane na osiedlach Bobrowniki, Samsonowicza, Niepodległości i Stare Miasto. Na ten projekt zostanie przeznaczona kwota 62 tys. zł

W budżecie zielonym najwięcej głosów zdobyło „zielone miejsce wypoczynku" - w okolicach remizy OSP na Starym Mieście powstanie obsadzona zielenią pergola i siedziska. Koszt to 40 tys. zł.

Co na osiedlach?

Na osiedlu Słonecznym, mieszkańcy wybrali projekt „Jak dobrze mieć sąsiada". Będzie to rodzinny piknik z dmuchańcami, grillem, lodami, występami muzycznymi na żywo i animatorami zabaw. Wartość projektu wynosi 15 tys. zł.

Z kolei na osiedlu Stare Miasto wygrały urządzenia zabawowe pod kładką. Plac zabaw zostanie uzupełniony o nowe, „unikalne konstrukcje, których nie znajdziemy w innych częściach Łęcznej", przeznaczone specjalnie dla dzieci. Całkowita wartość tego projektu wynosi 25 tysięcy złotych.

Na osiedlu Samsonowicza największym sukcesem okazała się kontynuacja prac nad górką do zjeżdżania na sankach (tej koło kościoła św. Józefa). W przyszłym roku zamontowane zostanie oświetlenie terenu oraz nadany zostanie ostateczny kształt i struktura górce saneczkowej.

Inwestycja obejmuje nawiezienie ziemi, formowanie i zagęszczenie nasypów, wyznaczenie torów zjazdowych oraz budowę balustrady. Wartość tych prac wynosi 60 tysięcy złotych.

Realizacja w 2024 r.

Na osiedlu Niepodległości, dostępne środki zostały podzielone na dwa projekty. Najwięcej głosów zdobył projekt poprawy drogi dojazdowej do działek oraz stworzenie traktu spacerowego i rowerowego w kierunku rzeki Wieprz (koszt 20 tys. zł). Drugi projekt to oznakowanie tablicami nazw ulic. Koszt tego projektu wynosi 40 tys. zł.

Na Bobrownikach mieszkańcy wybrali rozbudowę parkingów przy ulicy Leśnej (koszt - 60 tys. zł).

Zwycięskie projekty burmistrz wpisze do projektu budżetu na rok 2024.

Kamil Kulig

WY

Osiedle Samsonowicza
Modernizacja górki saneczkowej – 116 głosów
Plac zabaw statek - modernizacja i rozbudowa – 80

Osiedle Niepodległości
Poprawa drogi dojazdowej do działek, traktu spacerowego oraz rowerowego w kierunku rzeki Wieprz – 142
Oznakowanie tablicami nazw ulic - 74
Modernizacja skateparku - 63
Siłownia z wolnymi ciężarami pod chmurką - 36

Osiedle Bobrowniki
Rozbudowa parkingów przy ul. Leśnej - 76
Montaż progów zwalniających na ulicy Wiklinowej i Leśnej oraz miejsca parkingowe na ulicy Leśnej – 62
Piramida linowa dla dzieci na Zakątku Relaksu – 45

Osiedle Stare Miasto
Urządzenia zabawowe pod kładką - 19
Zakup i umiejscowienie 10 szt. koszy na śmieci przy ławkach na Starym Mieście - 14
Progi zwalniające 2 szt. na ulicy Pasternik i ul. Nadrzecznej - 13

Osiedle Słoneczne
Jak dobrze mieć sąsiada - 15
Poćwicz z nami, sąsiadami - 7

Budżet zielony
Zielone miejsce wypoczynku - 463
Ekofestyn z koncertami i zabawą w parku Podzamcze - 299

Budżet dziecięcy
Stoły do ping-ponga - 346
Szopka Bożonarodzeniowa na Starym Mieście - 271
Sąsiedzki Klub Gier Planszowych przy Centrum Kultury w Łęcznej - 145

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

LICZBA TYGODNIA

1000

ciał Żydów rozstrzelanych w czasie II wojny światowej przez Niemców może znajdować się w okolicy Dużej Synagogi w Łęcznej. 7 listopada powstanie pierwszy pomnik upamiętniający ofiary tego bestialskiego mordu.

Czytaj na s. 24

CYTAT TYGODNIA

„Jeśli nie kochacie zwierząt, to chociaż nie róbcie im krzywdy"

- apeluje Agnieszka Łabęcka, prezeska Stowarzyszenia Milej(ów) dla zwierząt po tym, jak ktoś wyrzucił trzy małe kotki do wychodka koło cmentarza w Milejowie.

Czytaj na s. 6

KOME

WWW.

Daniel otrzymał śmiertelny cios nożem. Sąd: Karol dźgnął, a jednak jest niewinny

Sąd pierwszej instancji skazał Karola G. z Ludwina na 16 lat pozbawienia wolności za zabójstwo jego przyjaciela. Zupełnie inną decyzję podjął Sąd Apelacyjny w Lublinie, który uznał, że oskarżony popełnił czyn w ramach obrony koniecznej i uniewinnił 21-latka. Mężczyźnie uchylono areszt.

Prawo polskie: Chore, chore jeszcze raz chore. Rozumiem, że mam prawo wg tego wyroku - oczywiście, zabić człowieka na terenie mojej posesji - w której jestem zamknięta na klucz. Trzymać w niej narkotyki, mam prawo zaciągnąć dźgniętego człowieka poza dom, zadzwonić na karetkę i zmyślać historyjkę, po czym spokojnie wrócić do domu i iść spać. Ludzie obok mnie, będą stać na przystankach, będą robić zakupy w tym samym sklepie, uśmiechać się i nikt nigdy nie nazwie mnie morderczynią, bo wg polskiego prawa to zwykła normalna akcja.

Po co tam leciał: Przykre, ale tak to wygląda. To osobnik, który później został zabity, agresywnie dobijał się do domu kolegi, gdzie tamten przed nim uciekł.

ciekawa odpowiedź: Oskarżony mógł podjąć milion decyzji, podczas gdy był zamknięty na klucz, wybrał jedną i za nią powinien siedzieć.

Milejów: Małe kotki wyrzucone do ludzkich odchodów

Ktoś wyrzucił trzy małe kotki do wychodka koło cmentarza w Milejowie. Brodziły w odchodach, nie mogąc się z nich wydostać. Uratowali je przypadkowi świadkowie i Agnieszka Łabęcka, prezeska Stowarzyszenia Milej(ów) dla zwierząt. Jeden kotek znalazł już dom, ale dwa nadal czekają na adopcję. Więcej na s. 6.

Sterylizacja: Tytuł jest tak okropny, że strach wchodzić w artykuł. Apel do właścicieli kotek: sterylizacja u weterynarza wybawi was od kociego rozmnażania, zgłaszajcie się do opieki społecznej po pomoc w sfinansowaniu zabiegu, niech szukają jakiejś fundacji, bezpłatnej (dofinansowanej) akcji sterylizacji, żeby powstrzymać to bestialstwo wobec kociąt! To się dzieje okrągły rok, koty się rozmnażają i są wyrzucane.

Weronika Szelepusta: Wielkie brawa dla dziewczyny, która je stamtąd wyciągnęła. Mało kto by się tego podjął.

Dorota Szurek: Wielkie serce. Gratulacje dla Rodziców za wychowanie.

Magda Piorun: Cudownie, że kotki trafiły na dobrych ludzi. A temu, co to zrobił, gwarantuję, że karma wróci z podwójną siłą.

„Awarii dystrybutora" już nie ma. A ceny?

Tak internauci komentowali zrobione przez nas zdjęcie z cenami paliw na łęczyńskiej stacji Orlen we wtorek, 24 października (efecta 95 – 6,12 zł, efecta diesel – 6,12 zł, LPG – 3,2 zł, verva 98 – 6,72 zł, verva diesel – 6,32 zł).

Damian Jaroszek: Eksperci uspokajali, podwyżki po wyborach nie będzie

Jan Żeglarz: Jak to jest, że na Orlenie gaz 3,20, a w tym samym czasie na stacji prywatnej między Puławami a Radomiem 2,55 zł. Odpowiadam: po prostu kroją nas grubo na co dzień, a przed wyborami kroili trochę mniej.

Piotr Kromer: Nie trzeba Puław, koło Lubartowa 2,85.

Mariusz Wróbel: W Łęcznej jest wszystko droższe

Sylwek Kanaszewski: Dopiero będą podwyżki.

Krzysztof Golan: Tego się można było spodziewać - wybory się odbyły z wiadomym skutkiem dla zawiadowcy Orlenu.

kk

LEC

eprasa.pl 66dd7a989a

Wspominamy naszych Zmarłych

Młody ksiądz, nastoletni pięściarz, 36-letni górnik... Oto łęcznianie i osoby związane z naszym miastem, których żegnaliśmy w ostatnich dwunastu miesiącach.

W listopadzie ubiegłego roku wiernymi wstrząsnęła wiadomość o śmierci młodego, cenionego i lubianego przez młodzież księdza Marcina Modrzejewskiego. Na mszy w jego intencji, która odbyła się w kościele św. Barbary w Łęcznej (gdzie służył) pojawiły się tłumy.

W tym samym kościele na początku 2023 r. łęcznianie żegnali 36-letniego górnika, który zginął 7 stycznia br. kilometr pod ziemią przygnieciony przez kontener podwieszanej kolejki. Jego pogrzeb odbył się ze wszystkimi górniczymi honorami. Tłumnie żegnali go też kibice Górnika Łęczna, którego zmarły górnik był zagorzałym sympatykiem.

Kolejnym szokiem była tragiczna śmierć Karola Górskiego, nastoletniego, dobrze zapowiadającego się pięściarza Górnika Łęczna, który w lipcu zginął na budowie w centrum Lublina.

W ostatnich dwunastu miesiącach pożegnaliśmy także wieloletniego pracownika Urzędu Miejskiego w Łęcznej, Bogdana Siegiedę czy doktor Marię Stodulską, okulistkę, która przyjmowała pacjentów m.in. w przychodni przyszpitalnej w Łęcznej.

Kamil Kulig

Bogdan Siegieda
W Urzędzie Miejskim w Łęcznej kierował referatem odpowiadającym za geodezję i inwestycję. O jego śmierci ratusz poinformował 10 marca 2023 r.

lek. med. Maria Stodulska (1959-2023)
– pacjenci do dziś wspominają Panią Doktor Marysię, która pierwszych pacjentów przyjmowała od grudnia 1985 r. w Górniczym Zespole Opieki Zdrowotnej w Łęcznej. Ostatnio pracowała w Przychodni Specjalistycznej w Szpitalu Powiatowym w Łęcznej. Była także lekarzem orzecznikiem w Powiatowym Zespole ds. Orzekania o Niepełnosprawności i prowadziła prywatną praktykę lekarską w optyku Zeiss w Łęcznej. Zmarła 15 kwietnia 2023 r.

Ks. Marcin Modrzejewski (1989-2022),
wikariusz w Parafii św. Barbary w Łęcznej
Gdy wierni nagradzali oklaskami kazanie księdza Marcina Modrzejewskiego wygłoszone 11 listopada 2022 r. na mszy w intencji ojczyzny, nikt nie spodziewał się, że niedługo w tym samym kościele św. Barbary w Łęcznej odbędzie się msza żałobna, tym razem w intencji zmarłego księdza Marcina.
Młody ksiądz zasłabł na plebanii. Reanimacja przywróciła akcję serca i kapłan został przewieziony na oddział intensywnej terapii łęczyńskiego szpitala, gdzie jednak zmarł nad ranem 24 listopada 2022 r., przeżywając niespełna 33 lata. Ks. Marcin Modrzejewski szczególnie zjednał sobie młodych wiernych, którzy zgłosili go do internetowej inicjatywy „Fajny Ksiądz".

Karol Górski (2006-2023),
bokser Gwarka Łęczna
17-latek zginął na budowie przygnieciony przez wyburzaną ścianę. Do tragedii doszło 25 lipca 2023 r. na terenie przebudowywanego hotelu Huzar w Lublinie. Młody sportowiec pracował w czasie wakacji, by zarobić na wymarzone prawo jazdy.
- To był niezwykle pracowity, ambitny chłopak. Dojeżdżał na treningi z daleka, spod Łuszczowa. Zbierał pieniądze, żeby mieć na bilety na autobus, dojechać do klubu i potrenować, podczas gdy nieraz zawodnikom z Łęcznej trudno jest dotrzeć na trening. Był bardzo sprawny, w międzyczasie zaczął grać w rugby, rozwijał się – wspominał zmarłego pięściarza Paweł Berejowski, trener Gwarka.

LEC

Delegacja z Republiki Gwinei w Bogdance

Fot. LW Bogdanka

Spotkanie odbyło się w poniedziałek, 23 października

Bogdankę odwiedziła piętnastoosobowa delegacja z Republiki Gwinei, kraju o ogromnym potencjale surowcowym.

Zachodnioafrykańskie państwo reprezentowali przedstawiciele Ministerstwa Górnictwa i Geologii Gwinei, Narodowej Spółki Naftowej i Agencji Rozwoju Infrastruktury Górniczej.

Rozpoznają możliwości współpracy

Jak informuje spółka Lubelski Węgiel Bogdanka, poniedziałkowe spotkanie dotyczyło rozpoznania możliwości rozpoczęcia międzynarodowej współpracy z zakresu projektów geologicznych, poszukiwawczych i wydobywczych. Prezes LW Bogdanka Kasjan Wyligała zadeklarował między innymi możliwość współpracy w obszarach zarządzania kopalniami.

– W Bogdance mamy świetnych fachowców i unikalne know-how. Wiemy, jak skutecznie zarządzać nowoczesnymi procesami w kopalniach. Nie wykluczamy, że ta wiedza zostanie w przyszłości spożytkowana w potencjalnych projektach międzynarodowych - tłumaczył Kasjan Wyligała.

Z kolei Seweryn Szwarocki, dyrektor ds. strategii i zrównoważonego rozwoju LW Bogdanka zapoznał delegację z Republiki Gwinei z nową strategią LW Bogdanka, w której (oprócz produkcji węgla do 2049 roku) postawiono m.in. na multisurowcowość, rozwój projektów OZE, recykling i gospodarkę obiegu zamkniętego. W dyskusji roboczej strategia Bogdanki została bardzo wysoko oceniona jako „perspektywiczna" i „bardzo ambitna".

Największe na świecie złoża boksytu

Stronę polską rozmów reprezentowali, oprócz Bogdanki, także przedstawiciele m.in. Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Izby Gospodarczej Eksporterów i Importerów.

Jak podkreśla spółka LWB, Republika Gwinei posiada ogromny potencjał surowcowy. Ten afrykański kraj ma największe na świecie złoża boksytu, który stanowi surowiec do produkcji aluminium. Ponadto Gwinea jest znana z obfitych zasobów rud żelaza, złota i diamentów.

źródło: LW Bogdanka/ Facebook

Kamil Kulig

Nagrody dla naszych sportowców

Zarząd powiatu podjął uchwałę w sprawie nagród za wysokie wyniki sportowe. Oto lista nagrodzonych trenerów i sportowców z powiatu łęczyńskiego (podajemy kwoty brutto).

Piotr Włodarski, trener Lubelskiego Klubu Mas Oyama`s Karate Kyokushinkai – 850 zł
Kajetan Ostrowski, trener UKS Akademia Szermierki Lublin - Sekcja w Łęcznej – 850 zł
Lubelski Klub Mas Oyama`s Karate Kyokushinkai:
Jakub Żurek (karate, kumite) – 250 zł
Oliwier Włodarski (karate, kumite) – 350 zł
Lubelski Klub Sportów Walki „DAN":
Kacper Głowienka (kickboxing) – 250 zł
Milena Zasybska (taekwondo, kickboxing) – 250 zł
Igor Głowienka (taekwondo, kickboxing) – 200 zł
Oliwier Harasim (taekwondo, kickboxing) – 350 zł
Wiktor Wieczorek (taekwondo, kickboxing) – 200 zł
Maja Palonka (kickboxing) – 200 zł
Amelia Zabłocka (taekwondo, kickboxing) – 200 zł
Tymon Siwko (taekwondo, kickboxing) – 200 zł
Olaf Siwko (taekwondo, kickboxing) – 200 zł
Alicja Gil (kickboxing), Akademia Sportu „Go Fight" – 200 zł
Kamil Stachański, MKS „Lewart" AGS Lubartów – 250 zł
Amelia Ostrowska, UKS Akademia Szermierki Lublin – 500 zł

kk

eprasa.pl 66dd7a989a

- To wszystko jest palcem na wodzie pisane - mówi o pomyśle p.o. dyrektora szpitala radny Antoni Bielski

Szef Komisji Rewizyjnej chce kontroli dyrektora szpitala. „Zaczął pan od 5 mln zł pożyczki i te pieniądze zostały przejedzone”

Do ostrej wymiany zdań doszło podczas piątkowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego. Radny Antoni Bielski zarzucił p.o. dyrektora szpitala, że ten „nie złożył żadnego sprawozdania i programu naprawczego”. - Bardzo chętnie poddam się kontroli Komisji Rewizyjnej - ripostował Artur Szczupakowski.

Jedenaście aneksów

Zmiana statutu szpitala była jednym z głównych tematów piątkowej sesji Rady Powiatu. Zaproponowana zmiana miała dać możliwość dyrekcji SPZOZ-u na utworzenie w ramach szpitala zakładu diagnostyki laboratoryjnej, zajmującego się m.in. badaniami krwi pobranej od pacjentów. Zdaniem Artura Szczupakowskiego, p.o. dyrektora SPZOZ-u, takie rozwiązanie zapewniłoby znaczne oszczędności. Obecnie szpital zleca takie badania firmie zewnętrznej.

Podpisana w 2019 roku umowa z firmą prowadzącą laboratorium diagnostyczne na potrzeby lubartowskiego szpitala była aneksowana 11 razy.

- Jeden tylko z tych aneksów podwyższał koszty funkcjonowania laboratorium o 40 proc. Ostatnia umowa została zawarta w listopadzie 2022 roku. Konkurs przewidywał, że 2-letnia umowa będzie kosztowała szpital prawie 6,4 mln zł. Z obecnych faktur wynika, że szacunkowy koszt będzie wynosił prawie 7,7 mln zł - podkreślił Artur Szczupakowski. - Jesteśmy winni tej firmie ponad 3 mln zł. Do tej pory szpital nie płacił tych faktur. Uregulowano jedynie 0,5 mln zł. Koszty wzrosły ogromnie i kompletnie rozjechały się z planowaną procedurą. Standardowy koszt dla szpitala takiego jak nasz z własnym laboratorium powinien wahać się od 150 do 200 tys. zł miesięcznie. Na utworzeniu własnego laboratorium szpital powinien więc zaoszczędzić 150 tys. zł miesięcznie. Do tego NFZ premiuje szpitale mające własne laboratoria, dzięki temu szpital otrzyma dodatkowe środki - wyjaśnił p.o. dyrektora.

Przedstawiciele szpitala ostrzegali radnych, że w umowie z firmą zewnętrzną nie ma gwarancji niezmienności ceny.

- Może powtórzyć się sytuacja z 2020 roku, gdy firma zagroziła szpitalowi, że wypowie umowę w ciągu trzech miesięcy, jeśli ten nie zgodzi się na 40 proc. podwyżkę cen. I szpital się na to zgodził. Następstwem było niesamowite podniesienie kosztów - powiedziała Beata Olesiejuk z SPZOZ-u w Lubartowie.

Firma świadcząca usługi diagnostyki laboratoryjnej dla szpitala zgodziła się rozłożyć zadłużenie w wysokości 3 mln zł na raty. Sprzęt w szpitalnym laboratorium miałby zostać wydzierżawiony, a nie zakupiony. Jednocześnie szpital zwiększy zatrudnienie o osoby potrzebne do prowadzenia zakładu diagnostyki.

Będzie kontrola?

Swojej dezaprobaty nie krył radny Antoni Bielski. Wytknął Arturowi Szczupakowskiemu odniesienie się w wypowiedzi do działań poprzedniego dyrektora, Mirosława Makarewicza czy też zaciągnięcie pożyczki w wysokości 5 mln zł na potrzeby bieżącego funkcjonowania szpitala.

- To wszystko jest palcem na wodzie pisane. Szpital jest tak zadłużony... Pan już trzy miesiące zarządza szpitalem, a nie złożył pan żadnego sprawozdania i programu naprawczego. Pan Makarewicz był zarzucany dokumentami, kontrolami. Pan ma tę samą śpiewkę: wszystko zarzuca pan Makarewiczowi, a on nie może się nawet obronić. Jestem za tym, żeby to nasi pracownicy mieli zatrudnienie. Ale pan nawet nie przedstawił, ile tych badań będzie robionych prywatnie, a ile na NFZ. Zaczął pan od 5 mln zł pożyczki i te pieniądze zostały przejedzone - powiedział radny z rządzącego klubu Prawa i Sprawiedliwości.

I zapowiedział, że chciałby skontrolować działalność Artura Szczupakowskiego.

- Przecież pan od pięciu lat odpowiada za szpital. Specjalnie dla pana zostało ustanowione

Antoni Bielski
radny Rady Powiatu Lubartowskiego
Zarzuca pan poprzednikowi. Najlepiej tak... Niech pan pokaże, że coś zrobił oszczędności

Artur Szczupakowski
p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie
Jestem pierwszym dyrektorem, który wypowiedział dodatek edukacyjny pracowników

stanowisko, nie jest pan nowicjuszem (przed objęciem stanowiska w szpitalu Artur Szczupakowski był urzędnikiem Starostwa Powiatowego odpowiadającym za kontrolę, m.in. szpitala - przyp. red.). Więc przez pięć lat pan tego nie widział, a teraz raptem przejrzał na oczy? Zarzuca pan poprzednikowi. Najlepiej tak... Niech pan pokaże, że coś zrobił oszczędności. Chciałbym, żeby Rada Powiatu wyraziła zgodę, by pańskiej pracy przez ostatnie trzy miesiące przyjrzała się Komisji Rewizyjna - powiedział Antoni Bielski, przewodniczący Komisji Rewizyjnej.

Szef szpitala nie pozostał dłużny wobec wypowiedzi radnego.

- Do pięciu lat pracy w Lubartowie jeszcze mi daleko, pracuję tu ponad trzy lata. Można odsłuchać nagrania poprzednich sesji i zobaczyć, ile razy nazwisko Sylwii Domagały (dyrektor SP ZOZ przed Mirosławem Makarewiczem - red) padało z ust Mirosława Makarewicza. To prawda, nadzorowałem szpital, wskazywałem błędy poprzedników. Natomiast za nadzór nad szpitalem odpowiada Zarząd Powiatu - bronił się Artur Szczupakowski. - Jestem pierwszym dyrektorem, który wypowiedział dodatek edukacyjny pracowników. To 1,2 mln zł oszczędności rocznie. Przyjęty w sierpniu 2022 roku regulamin wynagradzania w szpitalu rozszerzył zakres dodatku stażowego o pracę we wszystkich innych zakładach pracy, w tym w rolnictwie. To się również liczy do nagrody jubileuszowej.

Jego zdaniem decyzje dyrektora Makarewicza spowodowały powiększenie zobowiązań szpitala wobec pracowników o miliony złotych.

- Nie została wtedy podjęta decyzja, że tak, jak w innych szpitalach, że przyznawane są dodatki jedynie za kwalifikacje wymagane, a nie za posiadane. Oznacza to, że teraz każdemu należy się tyle, ile dusza zapragnie. Już wtedy można było podjąć odpowiednie decyzje, które przyniosłyby oszczędności. Nie dokonano analizy, czy laboratorium diagnostyczne w takich kształcie spełnia swoją funkcję, tylko były podpisywane kolejne aneksy. Ja to zrobiłem. Dlatego bardzo chętnie poddam się kontroli Komisji Rewizyjnej - podkreślił p.o. dyrektora szpitala.

Wszyscy „za”

Radni mieli wątpliwości, czy przypadkiem stworzenie przez szpital własnego laboratorium nie pogorszy sytuacji ekonomicznej SPZOZ-u.

- Zerwiemy kontrakt z obecnym laboratorium, a nie będziemy w stanie zmontować własnego laboratorium i na tym ucierpią pacjenci. Niech pan dyrektor złoży nam rzetelną informację, jak to wygląda od strony finansowej i organizacyjnej - powiedział Marian Starownik, jednak dodał: - Jesteśmy w stanie poprzeć warunkowo ten pomysł jako klub Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Ostatecznie za zmianą statutu szpitala, dającą szefowi jednostki możliwość utworzenia laboratorium, zagłosowali wszyscy obecni na sesji radni - 18 osób.

Dominik Smagała

Komisja liczy pięć osób: czterech radnych i lekarza

To oni wybiorą nowego dyrektora szpitala. Jacek Pożarowszczyk szefem komisji

Wiemy już, kto znajdzie się w komisji konkursowej do przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie. Decyzję w tej sprawie podjęli radni.

Rada Powiatu na piątkowej sesji wybrała komisję konkursową do przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie (powiat jest organem tworzącym SPZOZ i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą).

Już wcześniej ustalono, że przedstawicielem Rady Społecznej SPZOZ (organ opiniujący i inicjujący przy szpitalu) w komisji będzie jej członek - Andrzej Rodak, radny Rady Powiatu Lubartowskiego.

Podczas sesji radni zdecydowali, że komisja będzie liczyć łącznie sześć osób. Poza przedstawicielem Rady Społecznej SPZOZ-u w takiej komisji musi być lekarz. Kandydata - prof. dr hab. n. med. Jacka Kurzepę, profesora Uniwersytetu Medycznego w Lublinie - wskazał starosta Tomasz Marzęda. Większość radnych poparła taką kandydaturę - 14 osób było za, cztery wstrzymały się od głosu.

Następnie kolejne kandydatury przedstawicieli Rady Powiatu wskazali radni: Jerzego Zwolińskiego, Jacka Pożarowszczyka, Tomasza Marzędę, Tadeusza Nastaja i Jana Zaworskiego. Kandydatów było więcej niż miejsc w komisji, więc zarządzono głosowanie. Do obsadzenia były trzy miejsca.

Przy każdej kandydaturze Rada Powiatu głosowała „za”, „przeciw” lub „wstrzymuję się”

Przy każdej kandydaturze Rada Powiatu głosowała „za”, „przeciw” lub „wstrzymuję się”. Najwięcej głosów „za” - 12 - otrzymał Tomasz Marzęda, po 11 takich głosów otrzymali Jacek Pożarowszczyk i Jerzy Zwoliński. Kandydatura Jana Zaworskiego zdobyła osiem głosów, a Tadeusza Nastaja siedem.

Na przewodniczącego komisji konkursowej wybrano Jacka Pożarowszczyka.

Konkurs na dyrektora szpitala w Lubartowie musi być rozstrzygnięty do końca br. Pod koniec czerwca ze stanowiska został odwołany Mirosław Makarewicz, który kierował SPZOZ-em od sierpnia 2021 roku. Przez miesiąc jednostką tymczasowo kierowała dotychczasowa zastępczyni dyrektora ds. lecznictwa Marzena Kijewska. Pod koniec lipca Zarząd Powiatu powierzył stanowisko p.o. dyrektora Arturowi Szczupakowskiemu, dotychczasowemu urzędnikowi Starostwa Powiatowego w Lubartowie, w jego zakresie był m.in. nadzór nad funkcjonowaniem szpitala.

KOMISJA KONKURSOWA

Andrzej Rodak (przedstawiciel Rady Społecznej SPZOZ, radny), Jacek Kurzepa (lekarz), Tomasz Marzęda (starosta, radny), Jacek Pożarowszczyk (wicestarosta, radny), Jerzy Zwoliński (radny)

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 66dd7a989a

Półmetek budowy Gminnego Centrum Sportu i Rekreacji w Cycowie

Będą tu boiska, kręgielnia i park liniowy. A w planach jest kino

Piłka nożna, koszykówka, siatkówka i golf. To tylko część dyscyplin, które będzie można uprawiać w Gminnym Centrum Sportu i Rekreacji w Cycowie.

Fot.Gm. Cyców/ Facebook

Na tę inwestycję gmina otrzymała ponad 11 mln zł dofinansowania z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.

Budowa jest już na półmetku.

- Będą tu wszystkie boiska, jakie można sobie wyobrazić, od piłki nożnej, siatkowej, golfa. Będzie park liniowy, pokaźny budynek zaplecza, w którym będzie się mieściła kręgielnia. Będzie też sala ogólna, gdzie będzie można zorganizować jakąś konferencję, gabinety odnowy – wylicza wójt Cycowa, Wiesław Pikuła w materiale filmowym nagranym na budowie i opublikowanym w mediach społecznościowych gminy Cyców.

- Budujemy budynek o kubaturze ponad trzech tys. metrów z pełnym wyposażeniem – dodaje w tym samym materiale Waldemar Niewiadomski z firmy P.U.H. „Nana".

Co istotne, w ramach projektu ma powstać pełnowymiarowe boisko do piłki nożnej z trybunami i skatepark.

– Mam nadzieję, że klub sportowy Błękit Cyców będzie odnosić sukcesy. A młodzież będzie mogła spędzać wolny czas. W planach jest otworzenie kina, dlatego przekształcono dom kultury w Gminne Centrum Kultury i Sportu - poinformował „Wspólnotę" wójt Pikuła.

Fot.Gm. Cyców

Powstaje tu także park liniowy

Inwestycja ma zakończyć się w pierwszym kwartale 2024 roku i jak zapewnia wójt, nie ma żadnych opóźnień.

Konrad Sławiński

Krzysztof Bojarski odebrał zaświadczenie od przewodniczącego PKW

Fot.Kancelaria Sejmu

Krzysztof Bojarski (z prawej) odebrał zaświadczenie o wyborze na posła z rąk przewodniczącego PKW, Sylwestra Marciniaka

Zaświadczenia wybranym 15 października posłom wręczał przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej, Sylwester Marciniak. Uroczystość odbyła się w czwartek w Sali Kolumnowej Sejmu.

Przypomnijmy, że dyrektor łęczyńskiego szpitala zdobył 10672 głosy i będzie jednym z pięciorga posłów z Lubelszczyzny reprezentujących w Sejmie Koalicję Obywatelską.

Bojarski w Sejmie jest debiutantem. Jak nas poinformował nie będzie posłem zawodowym, nadal pozostanie dyrektorem SPZOZ w Łęcznej.

Kiedy ziemia łęczyńska miała ostatnio swojego człowieka w Sejmie? Jak przypomniała nam Czytelniczka, posłem na Sejm Kontraktowy w latach 1989-1991 był Janusz Rożek z Górnego w gminie Milejów, który w 1978 r. założył pierwszą opozycyjną organizację rolniczą.

Mieliśmy reprezentanta w parlamencie także zaraz po odzyskaniu niepodległości, czyli w latach 1919-1922. W Sejmie Ustawodawczym zasiadał wówczas Feliks Starzyński z Trębaczowa (kandydował z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast").

Kamil Kulig

I N F O R M A C J A

Milejów, dnia 31.10.2023 r.

znak: IPR.6724.12.9.2023.GT

OGŁOSZENIE

o odstąpieniu od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Milejów

Na podstawie art. 48 ust. 4 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 z późń. zm.),

PODAJE SIĘ DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI INFORMACJĘ

o odstąpieniu od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Milejów

realizowanej na podstawie Uchwały Nr XLV/265/22 Rady Gminy Milejów z dnia 29 czerwca 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzania zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Milejów.

Wójt Gminy Milejów zgodnie z podjętą Uchwałą Nr XLV/265/22 Rady Gminy Milejów z dnia 29 czerwca 2022 r. przystąpił do sporządzania zmiany w części tekstowej planu, która to obejmuje wyłącznie ustalenia w części tekstowej zawarte w § 9 ust. 9 uchwały Nr XXX/189/21 Rady Gminy Milejów z dnia 29 czerwca 2021 roku.

Obszar objęty przedmiotową zmianą dotyczą granic administracyjnych gminy Milejów i wskazane zostały na załączniku graficznym do Uchwałą Nr XLV/265/22 Rady Gminy Milejów z dnia 29 czerwca 2022 r.

Zgodnie z art. 57 ust. 1 pkt 2 i art. 58 ust.1 pkt 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, w związku z art. 48 i art. 49 ww. ustawy, Wójt gminy Milejów wystąpił do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Lublinie oraz do Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Łęcznej z wnioskiem o uzgodnienie odstąpienia od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla zmiany w części tekstowej ww. planu.

Pismem z dnia 17 kwietnia 2023 r. znak: WOOŚ.410.64.2023.AŁ, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Lublinie oraz pismem z dnia 22 marca 2023 r. znak: ONS.NZ.9027.2.3.2023, Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Łęcznej pozytywnie uzgodnili wniosek o odstąpienie od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla przedmiotowej zmiany w części tekstowej planu.

Niniejszą informację umieszczono na stronie Urzędu Gminy, BIP oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu.

Wójt Gminy Milejów
/-/ Tomasz Suryś

LEC

Uczniowie zaprezentują się w barwach narodowych

Do 5 listopada klasy szkolne i grupy zerówkowe mogą zgłaszać się do konkursu "Biel i czerwień – barwy niepodległości".

Polega on na tym, że uczniowie i nauczyciele w dniach od 8 do 14 listopada prezentują się w barwach narodowych. W klasie wykonują fotografię lub film, by taki materiał przesłać na konkurs.

Organizatorzy przewidują puchary za zajęcie pierwszych trzech miejsc oraz nagrody indywidualne dla uczniów z pierwszej trójki, dyplomy dla wszystkich klas uczestniczących w konkursie.

W tym roku konkurs odbywa się już po raz dziesiąty. Jego koordynatorem jest Mirosław Tarkowski, radny powiatu łęczyńskiego.

Zgłaszać można się telefonicznie (607998591) lub mailem – tamirek@wp.pl.

Konkurs zostanie rozstrzygnięty do końca listopada na posiedzeniu Komisji Oświaty Rady Powiatu Łęczyńskiego.

Kamil Kulig

Bogdanka zaprasza do Strefy C. Dzieci mogą poczuć się jak górnicy

Kopalnia w Bogdance zaprasza szkoły podstawowe i przedszkola do swojej edukacyjnej Strefy C, gdzie można poznać historię kopalni, a nawet poczuć się jak w podziemnych wyrobiskach.

„Drodzy nauczyciele, rodzice i wychowawcy! Mamy dla Was propozycję, by wprowadzić Waszych uczniów i przedszkolaków w niesamowity świat górnictwa. W siedzibie LW Bogdanka działa Specjalna Strefa Edukacyjna, w której Wasza młodzież i dzieci będą mogły uczestniczyć w wyjątkowych zajęciach edukacyjnych zupełnie za darmo. Choć Strefa C przyjmuje najmłodszych gości (preferowany wiek - 5-12 l.) przez cały rok, to jest świetnym pomysłem na interaktywną lekcję szczególnie w okresie zbliżającej się Barbórki" - zapraszają przedstawiciele Lubelskiego Węgla Bogdanka.

I dodają, że zwiedzanie odbywa się w zorganizowanych grupach, a oprowadzanie trwa średnio jedną godzinę lekcyjną.

Pracownicy kopalni w tym czasie przeprowadzają zajęcia i warsztaty. Przedstawiają swoim gościom historię wydobycia węgla kamiennego w Lubelskim Zagłębiu Węglowym, pokazują innowacje techniczne i przybliżają wyjątkową historię kopalni w Bogdance, która trwa już ponad 40 lat.

Jak górnicy kilometr pod ziemią

Strefa C jest zlokalizowana w podziemiach budynków kopalni Bogdanka. W pierwszej sali poznajemy infrastrukturę kopalni, maszyny i technologie wydobycia węgla. W drugiej tradycje, pamiątki i symbole górnicze, a także historie postaci, takich jak święta Barbara - patronka górników.

Trzecia sala, zwana „podziemną", to imitacja prawdziwego kopalnianego chodnika, wagonik z węglem i prawdziwe ciemności.

„Przygaszone światło pozwoli Wam poczuć się jak górnicy zjeżdżający tysiąc metrów pod ziemię!" - zachęcają przedstawiciele LW Bogdanka

Więcej informacji pod numerem tel. 667 664 093. Pytania w sprawie Strefy C można zadawać także mailowo: esg@lw.com.pl

Kamil Kulig

eprasa.pl 66dd7a989a

Małe kotki wyrzucone do wychodka przy cmentarzu

Ktoś wyrzucił trzy małe kotki do wychodka koło cmentarza w Milejowie. Brodziły w odchodach, nie mogąc się z nich wydostać. Uratowali je przypadkowi świadkowie i Agnieszka Łabęcka, prezeska Stowarzyszenia Milej(ów) dla zwierząt. Jeden kotek znalazł już dom, ale dwa nadal czekają na adopcję.

„Kotki schły w kocyku, który do dzisiaj traktują jak swoją matkę"

Ktoś je potraktował jak g...

- Kociaki zostały wyrzucone do wychodka, do kibla, do g... wrzucone – mówi w filmie opublikowanym na Facebooku Agnieszka Łabęcka. - Ktoś je potraktował jak g... - stwierdza.

I niemal płacząc, pyta: - Boże, gdzie jest to nasze człowieczeństwo?

Silne emocje nie dziwią, bo film powstał w czasie ratowania małych czworonogów, gdy w ludzkich odchodach była jeszcze jedna malutka kotka.

Ostatecznie udało się uratować wszystkie trzy. Wyjęła je młoda kobieta, która przyjechała tego dnia na cmentarz, by zrobić porządki.

Ale po kolei.

Od smrodu mało nie zemdlała

Była ciepła sobota, 14 października. Na cmentarzu w Milejowie spory ruch, czas sprzątania grobów przed zbliżającym się 1 listopadem i uroczystością Wszystkich Świętych.

Jeden z mężczyzn, korzystając z wychodka znajdującego się w pobliżu cmentarza, usłyszał miauczenie. Okazało się, że w ludzkich odchodach znajdują się... trzy malutkie kotki.

Mężczyzna zawołał do pomocy młodą kobietę, która również sprzątała na cmentarzu. Wspólnie też zadzwonili do Agnieszki Łabęckiej.

- Zrobiłam z drzewa podbierak, a ta młoda dziewczyna z wielkim trudem wyjęła kotki. Musiała bardzo mocno spuszczać głowę w te odchody, bo kotki były już tak wyczerpane, że nie miały siły się przesunąć. Po ich wyciągnięciu dziewczyna mało nie zemdlała od tego smrodu – opowiada Agnieszka Łabęcka, która wzięła kotki do azylu.

Szczególne okrucieństwo

- Gdy je myłam, smród w całym domu był niewyobrażalny. Potem kotki schły w kocyku, który do dzisiaj traktują jak swoją matkę. Są słodziutkie i zdrowe. Ale mogło to się skończyć dla nich bardzo źle, bo nie utopiły się tylko dlatego, że tam nie było wybetonowanego dołu i wszystko, co rzadkie, wsiąkło w ziemię. A kotki brodziły w odchodach i nie mogły się z nich wydostać – mówi prezeska Stowarzyszenia Milej(ów) dla zwierząt.

- Codziennie spotykam się z bestialstwem wobec zwierząt, ale to było dla mnie szczególne okrucieństwo, przekraczające wszelkie granice i normy. Te kotki nie miały tam żadnych szans. Naprawdę nie rozumiem, dlaczego ludziom nie chce się przywieźć zwierząt do mnie i skorzystać z darmowej sterylizacji, a zamiast tego wolą wyrzucić żywe stworzenia do otworu z odchodami. Mam do tych ludzi jeden apel: jeśli nie kochacie zwierząt, to chociaż nie róbcie im krzywdy – kończy Agnieszka Łabęcka.

Po ich wyciągnięciu, dziewczyna mało nie zemdlała od tego smrodu

Kotki do adopcji

Jedna z kotek znalazła już dom, ale na adopcję czeka jeszcze dwie – Coco i Chanel. Jeśli chcesz je przygarnąć, skontaktuj się ze Stowarzyszeniem Milej(ów) dla zwierząt – nr tel. 691611025.

Kamil Kulig

IKEA nie rezygnuje z prądu. Kuria ma uzupełnić kwoty

Fot.Konrad Sławiński

W gminie Michów szwedzka firma IKEA planuje stworzyć hybrydę prądową, czyli połączyć energię wiatrową i słoneczną

GMINA MICHÓW: Kto ostatecznie zajmie się budową fotowoltaiki na terenie gminy? W grze jest Archidiecezja Lubelska i szwedzka firma IKEA. Komu jest bliżej, by „włożyć" wtyczkę do gniazdka?

Przypomnijmy. Najpierw swoje zakusy na budowę dwóch farm fotowoltaicznych ogłosiła spółka, za którą stoi Archidiecezja Lubelska. Podjęto już nawet odpowiednie kroki o wydanie decyzji środowiskowych. Pierwsza z nich (dla miejscowości Michów Wieś), zgodnie z zapowiedziami wójta, spotkała się z decyzją odmowną.

Dla miejscowości Mejznerzyn nadal toczy się postępowanie. A zgodnie z obwieszczeniem Janusza Jankowskiego inwestor został wezwany do uzupełnienia dokumentów.

IKEA usiadła do rozmów

Szwedzka firma również chce zbudować farmę fotowoltaiczną i stworzyć tzw. hybrydę z uwagi na fakt, iż wiatraki górujące nad gminą należą właśnie do niej.

W tej sprawie pracownicy reprezentujący firmę wzięli udział w ostatniej sesji rady gminy (25 września dop. red.). Jak podkreślali przedstawiciele firmy, za zgodą mieszkańców i samorządu zaczną się dopiero analizy konkretnych terenów.

W drugiej połowie października do urzędu gminy ponownie przyjechali przedstawiciele firmy. – Było kolejne spotkanie w tej sprawie. Nie mamy nic przeciwko temu projektowi, ale na mniejszą skalę i na obrzeżach, gdzie są tereny klasy V i VI – mówi „Wspólnocie" Roman Adamczyk, przewodniczący rady gminy Michów. Jak dodaje: Ale pod warunkiem, że nie będzie sprzeciwu mieszkańców i przede wszystkim właścicieli gruntów.

Konrad Sławiński

Rok w zawieszeniu za śmierć kierującego quadem. Wyrok utrzymany

Obrona kierowcy opla odwoływała się od wyroku Sądu Rejonowego w Lubartowie. Bez skutku.

Do tragedii w Stanisławowie doszło ponad dwa lata temu. 26 maja 2021 r. Quad kierowany przez 35-latka z gminy Michów podczas skręcania w lewo w drogę gruntową zderzył się z oplem. Zginął kierowca quada. Opel, którym podróżowały cztery osoby, w tym dwoje dzieci, dachował. Nikt spośród osób jadących samochodem nie odniósł poważniejszych obrażeń. Sprawą zajmowała się Prokuratura Rejonowa w Lubartowie. Najpierw postępowanie zostało umorzone, ponieważ prokuratura uznała, że winę za wypadek ponosi kierujący quadem. Ale rodzina zmarłego nie łożyła broni i odwołała się do sądu. Ten zaś uchylił postanowienie prokuratury. Postępowanie wszczęto na nowo.

Naruszył zasady bezpieczeństwa

Opinia sporządzona przez innego, niż poprzednio, biegłego skutkowała skierowaniem aktu oskarżenia do Sądu Rejonowego w Lubartowie. Oskarżony został kierowca opla. - Nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym: kierując Oplem Astrą na prostym odcinku w kierunku Abramowa, nie obserwował w należyty sposób drogi oraz innych uczestników ruchu, pomimo oznakowania sygnalizującego skrzyżowanie z drogą podporządkowaną po lewej stronie, wyprzedził quad Alfarad, poruszający się w tym samym kierunku. Quad wykonywał manewr skrętu w lewo, w wyniku czego kierujący quadem Piotr K. został potrącony przez pojazd marki Opel i poniósł śmierć na miejscu - napisano w akcie oskarżenia.

Według opinii biegłego oskarżony Emil R. poruszał się z prędkością dozwoloną, ale złamał przepisy, wykonując manewr wyprzedzania na skrzyżowaniu. Miał obowiązek powstrzymać się od tego manewru.

Oskarżony kierowca opla potwierdził swój udział w zdarzeniu, ale był pewien, że bezpośrednio przed skrzyżowaniem nie było żadnego znaku ostrzegawczego, a przynajmniej on takiego nie zauważył. W innym wypadku nie podjąłby takiego manewru. Według uzasadnienia aktu oskarżenia oznaczenie było ustawione.

Apelacja bez skutku

Proces oskarżonego ruszył w lutym 2020 r. Kierowca opla nie przyznawał się do zarzutów. Nie chciał odpowiadać na pytania sądu.

Sędzia odczytał więc wcześniejsze wyjaśnienia oskarżonego.

Według nich Emil R. wraz z żoną i dwójką dzieci jechali 26 maja do Abramowa. Kierowca widział jadącego quadem w odległości około 200 metrów. Twierdził, że przyglądał się, czy nie sygnalizuje on skrętu, ale nie zauważył żadnego sygnału. Zbliżył się na 20 metrów. Według wyjaśnień oskarżonego, kiedy zrównał się z quadem, kierujący nim skręcił w lewą stronę. Doszło do zderzenia, opel odbił w lewo i dachował, zatrzymał się na rosnących przy drodze brzozach.

Emil R. utrzymywał w wyjaśnieniach, że nie widział żadnego oznakowania drogi. Później ktoś mu powiedział, że był tam znak, ale - jak określił - strzałka na drzewie, a nie prawdziwy znak. Ocenia, że jechał z prędkością ok. 70 km/h, z podobną prędkością jechał quad.

Wyrok zapadł w kwietniu. Kierowca Opla został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata oraz grzywnę w wysokości 6 tys. zł.

Od tego wyroku obrona oskarżonego złożyła apelację. Sąd drugiej instancji utrzymał wyrok w mocy.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 66dd7a989a

Pani Alicja świętowała swoje setne urodziny!

Wieku i pogody ducha zazdrości jej niejedna osoba. Przez wiele lat pracowała w stolicy, aby potem zamieszkać w Puławach. Jesień życia spędza w Kazimierzu Dolnym pod opieką rodziny. Alicja Zakrzewska skończyła 100 lat.

Fot.Dominik Kęsik

Urodziny Alicji Zakrzewskiej odbyły się w Willi Słoneczna w Kazimierzu Dolnym. W tym ważnym dniu towarzyszyła jej rodzina oraz prezydent Puław Paweł Maj wraz z kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Puławach, Dorotą Lisowską

Fot.Dominik Kęsik

Na urodzinach nie mogło zabraknąć tortu

Mieszkała w kilku miejscach

Alicja Zakrzewska urodziła się 24 października 1923 r. w Lublinie. Kobieta jest ostatnią z rodu Berentsów, dawnych właścicieli „Restauracji Chrześcijańskiej Berents" w Kazimierzu Dolnym. Pani Alicja pracowała jako urzędniczka, a potem była księgową. 29 września 1948 r. wyszła za mąż za Michała z Berentsów. Para nie miała dzieci i przez większość życia mieszkała w Warszawie. W 1996 r. małżeństwo przeprowadziło się do Puław. Pięć lat temu zmarł mąż pani Alicji i od tego czasu kobieta przebywa pod opieką rodziny w Kazimierzu Dolnym.

To już 100 lat!

W związku z okrągłą rocznicą jej urodzin w nadwiślańskim miasteczku zorganizowano uroczystość, podczas której jubilatce towarzyszyli bliscy. Specjalnie na tę okazję przyjechał prezydent Puław Paweł Maj wraz z kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Puławach, Dorotą Lisowską, którzy złożyli seniorce życzenia. Pani Alicja otrzymała list gratulacyjny oraz prezenty. Jaki jest przepis na długoletnie życie?

- Według tego, co widzę, to jest pogoda ducha, pozytywne nastawienie do życia oraz dobra dieta. Razem z mężem uprawiali mnóstwo sportu i jeździli na różne wycieczki. Życzę jej zdrowia i następnych 100 lat - mówi Józefa Wolny z rodziny jubilatki, właścicielka pensjonatu „Willa Słoneczna".

Dominik Kęsik

Pijany kierowca wjechał w płot

Uszkodzone ogrodzenie i zniszczony samochód - tak zakończył swoją podróż nietrzeźwy kierowca. 45-latek stracił panowanie nad pojazdem i wjechał w ogrodzenie. Miał ponad półtora promila alkoholu w organizmie.

Fot.KPP Lubartów

Pijany kierowca nie zdążył wyhamować przed skrzyżowaniem i wskutek czego wjechał w ogrodzenie posesji

W sobotę (21 października) policjanci lubartowskiej drogówki zostali skierowani na ulicę Lipową w Lubartowie.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń mundurowych, kierujący fordem, nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, nie zdążył wyhamować przed skrzyżowaniem i wskutek czego wjechał w ogrodzenie posesji. Funkcjonariusze na miejscu zastali świadka zdarzenia oraz kierowcę. Badanie stanu trzeźwości kierującego wykazało ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Joanna Niećko

Zderzenie trzech aut w Parchatce. Wśród poszkodowanych dzieci

Czteroosobowa rodzina trafiła do szpitala po kolizji, do jakiej doszło w Parchatce. Volvo nagle zjechał na sąsiedni pas ruchu i uderzyło w kię.

Do zdarzenia doszło (26 października) ok. godz. 20.00 na drodze wojewódzkiej nr 824 w Parchatce. Kierujący volvo 58-letni mieszkaniec Radomia, jadący od strony Puław w kierunku Kazimierza Dolnego, z niewyjaśnionych przyczyn zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się z jadącą z naprzeciwka kią. Widząc, co się dzieje, jadąca za nią swoim volvo 49-letnia mieszkanka powiatu piaseczyńskiego, zatrzymała się. W tym czasie kia odbiła się od pojazdu, z którym się zderzyła i uderzyła w auto 49-latki.

Kią podróżowała czteroosobowa rodzina z powiatu opolskiego - dwoje dorosłych i dwoje dzieci. Cała czwórka została przewieziona do szpitala. Kierujący volvo 58-latek był trzeźwy.

Marta Pietroń

BMW wypadło z drogi i koziołkowało

GM. ŁAZISKA: 1500 zł mandatu i 10 punktów karnych – tak zakończyła się sobota dla kierowcy BMW, który spowodował kolizję na drodze wojewódzkiej.

Fot.OSP KSRG Łaziska

Do szpitala trafiły dwie osoby, pasażer i kierowca BMW. Mogą mówić o dużym szczęściu. Doznali jedynie potłuczeń

Doszło do niej na drodze wojewódzkiej 747, na wysokości wsi Wojciechów, podczas wyprzedzania. Zawinił kierowca BMW.

- 65-latek z powiatu kraśnickiego, wykonując manewr wyprzedzania, uderzył w bok volkswagena, którym kierowała 60-latka z Lublina – informuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Siła uderzenia była tak duża, że BMW wypadło z drogi i zatrzymało się kilkanaście metrów za jezdnią, w porzeczkach. Po drodze koziołkując.

Do szpitala trafiły dwie osoby, pasażer i kierowca BMW. Nie odnieśli poważniejszych obrażeń. Po badaniach zostali wypisani do domu.

Uczestnicy kolizji byli trzeźwi. Policjanci ukarali sprawcę mandatem w wysokości 1500 zł oraz 10 punktami karnymi.

ACH

Omijała roboty drogowe, zderzyła się z dostawczakiem

Fot.Lubelska Policja

Kierująca toyotą chciała ominąć roboty drogowe lewym pasem, nie zauważyła nadjeżdżającego nim dostawczaka

Jedna osoba trafiła do szpitala po zderzeniu osobówki z dostawczakiem na obwodnicy Puław. Na drodze z Lublina do Radomia przez jakiś czas występowały utrudnienia.

Do zdarzenia doszło w czwartek (26 października) po południu na drodze ekspresowej S12 w kierunku Radomia. 38-letnia kobieta z powiatu zamojskiego, kierująca toyotą, chciała ominąć lewym pasem prowadzone tam roboty drogowe. Niestety nie zauważyła nadjeżdżającego nim forda transita, którym kierował 40-latek z Puław. Doszło do zderzenia, w wyniku którego do szpitala trafiła pasażerka z toyoty.

Oboje kierujący byli trzeźwi. 38-latka będzie odpowiadać za spowodowanie kolizji drogowej.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl 66dd7a989a

Końskowola: Wójt podał radnego do sądu. Za wypowiedzi o agenturalnej przeszłości

POWIAT PUŁAWSKI: Stanisław Gołębiowski, wójt gminy Końskowola uznał, że Leszek Rodzoś w swoich wypowiedziach na sesji naruszył jego dobra osobiste. Przeprosin się nie doczekał, dlatego, jak zapowiadał, sprawiedliwości chce szukać w sądzie.

Fot.Agnieszka Kalinowska

Stanisław Gołębiowski, wójt gm. Końskowola

Nie mam zamiaru rozstrzygać tych spraw, myślę, że sąd będzie bardziej kompetentny

Leszek Rodzoś, radny (wypowiedź na sesji w maju)

Jako radny nie mam sobie nic do zarzucenia. Jeśli będę musiał stanąć przed sądem za swoje przekonania, to jestem na to gotowy

TW „Sylwester" zblokował prawa miejskie?

Sprawa w sądzie to pokłosie wydarzeń z marcowej sesji Rady Gminy, poświęconej skierowaniu wniosku o przywrócenie Końskowoli praw miejskich. To temat zapalny pomiędzy zwolennikami wójta a opozycją. O zwołanie sesji nadzwyczajnej w tej kwestii zawnioskowała wtedy grupa radnych z komitetu wójta. Jednak część rajców zwłaszcza z opozycji, skupionych wokół Stowarzyszenia „Zielone Powiśle", stanęła na stanowisku, że ze złożeniem stosownego wniosku o przyznanie praw miejskich należy poczekać do przyszłego roku, kiedy mają odbyć się wybory i aby to mieszkańcy zdecydowali, kto ewentualnie zostanie burmistrzem.

W marcu „Zielone Powiśle" po raz kolejny wyraźnie dało do zrozumienia, że zdania nie zmieniło, czego wyrazem miało być oświadczenie zaprezentowane przez jednego z radnych. W dokumencie odczytanym przez Leszka Rodzosia, radni „ZP" odnoszą się także do związku Stanisława Gołębiowskiego ze służbami bezpieczeństwa, nie dając wiary w zapewnienia wójta, że jako TW „Sylwester" nie współpracował z bezpieką. Taką wersję przedstawił Stanisław Gołębiowski, tłumacząc, że choć podpisał tzw. „lojalkę", która umożliwiała mu wyjazd za ocean, to nigdy żadnego raportu nie złożył, co potwierdzają również ustalenia IPN.

Wójt: Radny posunął się za daleko

Oświadczenie wygłoszone przez Rodzosia, Stanisław Gołębiowski uznał za naruszenie dóbr osobistych i skierował do niego wniosek na piśmie, w którym zażądał przeprosin na sesji oraz w lokalnej prasie. Radny do żądań wójta się nie zastosował, a do przesłanego przez niego dokumentu odniósł się na majowej sesji, stwierdzając, że przygotowując pismo wójt „odleciał" oraz że w ten sposób ogranicza jemu - radnemu swobodne wyrażanie swoich poglądów. Leszek Rodzoś podnosił, że w oświadczeniu, które odczytał na marcowej sesji, nie było żadnych treści ani stwierdzeń, że Stanisław Gołębiowski donosił.

- Oświadczam, że jako radny nie mam sobie nic do zarzucenia. Jeśli będę musiał stanąć przed sądem za swoje przekonania, to jestem na to gotowy - stwierdził w maju.

Wójt odpuszczać nie zamierzał i zgodnie z zapowiedzią skierował do sądu pozew przeciwko radnemu do sądu po ochronę dóbr osobistych. Domaga się od Leszka Rodzosia przeprosin na łamach lokalnej prasy, na łamach której ukazały się relacje ze wspomnianych sesji oraz 10 tys. zł na cele charytatywne - na puławskie hospicjum. Sprawę rozpatrzy Sąd Okręgowy w Lublinie. Na razie nie ma jeszcze wyznaczonego terminu rozprawy.

Marta Pietroń

Gmina Wohyń. Zwłoki motorowerzysty na drodze

Fot.Policja Radzyń Podlaski

Przed godziną 17 dyżurny radzyńskiej komendy dostał zgłoszenie o znalezieniu mężczyzny leżącego na drodze w miejscowości Bezwola

Okoliczności śmierci 55-letniego motorowerzysty, który został znaleziony na drodze gminnej w Bezwoli (gm. Wohyń), wyjaśniają śledczy z Radzynia Podlaskiego.

Dramat rozegrał się w niedzielę, 22 października. Przed godziną 17 dyżurny radzyńskiej komendy dostał zgłoszenie o znalezieniu mężczyzny leżącego na drodze w miejscowości Bezwola. Po reanimacji lekarz stwierdził zgon 55-latka, mieszkańca gminy Wohyń.

– Wstępne ustalenia policjantów pracujących na miejscu zdarzenia nie wykazały, aby doszło do potrącenia motorowerzysty.

Motorowerzysta prawdopodobnie zjechał na prawe pobocze, w wyniku czego pojazd przewrócił się. Ciało mężczyzny zostało zabezpieczone w celu przeprowadzenia sekcji zwłok – relacjonował podkomisarz Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Janusz Syczyński, prokurator rejonowy w Radzyniu Podlaskim powiedział nam w miniony czwartek, że sekcja zwłok została już przeprowadzona. – Czekamy na wyniki – poinformował. Czy śledczy biorą pod uwagę, że motorowerzysta został jednak potrącony przez inny pojazd? – Postępowanie jest we wstępnej fazie, na tym etapie nie udzielamy kategorycznych informacji – wyjaśnił Syczyński.

Grzegorz Rekiel

Przez trzy tygodnie cierpieli bez wody pitnej. Dramat mieszkańców Przypisówki

POWIAT LUBARTOWSKI: Dopiero 27 października sanepid stwierdził, że woda z wodociągu zaopatrującego m.in. Przypisówkę w gm. Firlej jest przydatna do spożycia. Według p.o. wójta wszystko trwało tak długo, nawet w miejscowej szkole nie odkręcono kranu z wodą.

Grzegorz Siwek, p.o. wójt

Jak można pozbyć się bakterii, jeśli krany są pozakręcane i woda pozostaje w instalacji?

Od czasu, gdy 4 października PSSE w Lubartowie opublikowała komunikat o nieprzydatności wody w Przypisówce do spożycia, sytuacja mieszkańców wsi była dramatyczna.

Woda tylko do spłukiwania toalet

- Wodę dostarczają beczkowozy, ale nadaje się do picia i przygotowania potraw dopiero po przegotowaniu. Mamy małe dzieci, jesteśmy pozbawieni dostępu do wody na miejscu - wciąż skarżyła się jedna z mieszkanek Przypisówki 24 października - trzy tygodnie od publikacji komunikatu. Kolejne badanie wody przeprowadzone przez sanepid wykazało, że wciąż nie nadaje się do spożycia. - W chwili obecnej, w związku z wykrytym przekroczeniem parametru mikrobiologicznego w próbkach wody pobranej w dniu 18.10.2023 r. decyzja o braku przydatności wody do spożycia z magistrali w Przypisówce wodociągu zbiorowego zaopatrzenia w Serocku nie została zmieniona. Woda z magistrali w Przypisówce wodociągu zbiorowego zaopatrzenia w Serocku w dalszym ciągu nadaje się wyłącznie do spłukiwania toalet - stwierdziła Justyna Kurębska z WSSE w Lublinie. - Czas trwania takiej sytuacji i moment, w którym mieszkańcy będą mogli korzystać z wody bez przeszkód, zależy od efektywności działań naprawczych wykonanych przez administratora wodociągu oraz wyników badań jakości wody. Stwierdzenie przez PPIS w Lubartowie przydatności wody do spożycia będzie możliwe dopiero po uzyskaniu pozytywnych wyników badań, które potwierdzą brak zanieczyszczeń mikrobiologicznych - napisała.

Odpowiedź otrzymaliśmy 25 października. Ludzie w Przypisówce ciągle byli pozbawieni wody pitnej.

Woda zdatna do picia. Po trzech tygodniach...

Dlaczego tak długo woda nie była przydatna do pożycia?

- Bakteria coli występuje tylko w jednym punkcie w Szkole w Przypisówce. W pozostałych miejscach woda ma wynik „0" czyli bakteria nie występuje. Dzisiaj po raz kolejny zostały pobrane próbki. Po mojej porannej interwencji w szkole w Przypisówce okazało się, że nie został odkręcony kran przy badanym punkcie i z tego, czego się dowiedziałem, wcześniej wody nie upuszczano w większych ilościach. Zadać należy pytanie, jak można pozbyć się bakterii, jeśli krany są pozakręcane i woda pozostaje w instalacji? - napisał p.o. wójt Grzegorz Siwek.

Wreszcie 27 października mieszkańcy Przypisówki mogli odetchnąć. Na stronie gminy Firlej ukazał się komunikat PSSE w Lubartowie.

- Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Lubartowie na podstawie analizy sprawozdań z badań wody z dnia 26.10.2023 r. zawiadamia, że woda z wodociągu zbiorowego zaopatrzenia w wodę w Serocku, Gmina Firlej, jest przydatna do spożycia przez ludzi.

W próbkach wody pobranych do badań mikrobiologicznych 24 października 2023 r. z wodociągu zaopatrzenia w wodę w Serocku nie stwierdzono zanieczyszczenia mikrobiologicznego wody - głosi komunikat PSSE w Lubartowie. Jedną z miejscowości, które są zaopatrywane w wodę z tego właśnie wodociągu, jest Przypisówka. Ogółem wodociąg zaopatruje ponad 3,5 tys. mieszkańców gminy w wodę.

Marcin Kusyk

REG

eprasa.pl 66dd7a989a

Sąd zdecydował o podaniu wyroku do publicznej wiadomości

Hodowca skazany za znęcanie się nad psami. Dostał rok więzienia w zawiasach

POWIAT OPOLSKI: Wyrok jest nieprawomocny. Odwołał się od niego oskarżony i Fundacja Wolności Na Rzecz Praw Zwierząt EX LEGE.

Zapadł 6 września br. po trwającym dwa lata procesie. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim ostatecznie skazał hodowcę owczarków ze Szczuczek Kolonii za znęcanie się nad zwierzętami. I za to wymierzył mu karę w zawiasach - rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata.

Skazany za znęcanie się nad psami

Sąd nie miał wątpliwości, że mężczyzna, prowadząc hodowlę psów, znęcał się nad nimi, utrzymując je w niewłaściwych warunkach - w zbyt małych i nieprzystosowanych do tego klatkach, bez dostępu do światła dziennego i bez ochrony przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, wśród zalegających odchodów i elementów zagrażających okaleczeniem, a także bez stałego dostępu do wody. Psy nie były poddawane zabiegom pielęgnacyjnym, nie miały zapewnionej też właściwej opieki lekarskiej.

Fot.Nadesłane

Czworonogi były przywiązane krótkimi łańcuchami do drzew i różnych sprzętów gospodarczych. Stały na mrozie i śniegu, bez dachu nad głową

Karmione były też nieodpowiednio.

Psy, których znajdowało się w tej hodowli 82 i które zostały przez obrońców zwierząt zabrane, nie trafią już do hodowcy. Sąd orzekł ich przepadek. Dodatkowo mieszkaniec Szczuczek Kolonii nie może posiadać psów przez sześć najbliższych lat. Ma on też zapłacić na rzecz Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Puławach 4 tys.zł nawiązki i 2 tys.zł kosztów sądowych.

Sąd zdecydował również o podaniu wyroku do publicznej wiadomości. Wywieszony ma zostać na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Poniatowej.

Wyrok jest nieprawomocny. Apelacje wpłynęły od hodowcy i oskarżyciela posiłkowego Fundacji Wolności Na Rzecz Praw Zwierząt EX LEGE. Akta z Opola Lubelskiego trafiły już do Sądu Okręgowego w Lublinie.

Odbierali mu psy dwa razy

Sprawa hodowcy z gminy Poniatowa ciągnie się od 2021 roku. W styczniu i maju dwukrotnie służby interweniowały w hodowli prowadzonej przez Adama P. Za każdym razem efekt ich wizyty był taki, że hodowli zabierane były psy. Łącznie 82. A powód zawsze był taki sam – złe warunki przetrzymywania zwierząt.

Czworonogi były przywiązane krótkimi łańcuchami do drzew i różnych sprzętów gospodarczych. Stały na mrozie i śniegu, bez dachu nad głową. Były niedożywione i wychudzone. Niektóre miały nawet problemy z poruszaniem się. Większość psów nie miała zapewnionego dostępu do wody i ważnych szczepień przeciwko wściekliźnie. Część trzymana była w ciemnym pomieszczeniu. Wiele do życzenia pozostawiały również same pomieszczenia, w których panował bałagan.

> **Mieszkaniec Szczuczek Kolonii nie może posiadać psów przez sześć najbliższych lat**

Śledczy, przedstawiając 51-latkowi zarzut znęcania się nad zwierzętami, bazowali na wywołanej opinii biegłego behawiorysty zwierzęcego. Specjalista nie miał wątpliwości, że warunki, w jakich trzymane były psy, miały zły wpływ na ich stan. Dlatego też prokuratura skierowała do miejscowego sądu akt oskarżenia.

Hodowca od samego początku nie zgadzał się z szeregiem zastrzeżeń. Tłumaczył, że psy mają się dobrze, bo dostają jeść. A to, że stoją przywiązane na łańcuchach, to jest tresura i przyzwyczajanie do smyczy.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Kierowca BMW pod wpływem narkotyków. W samochodzie kilka porcji marihuany

GM. ŁAZISKA: Kierował samochodem pod wpływem narkotyków. I w aucie miał kilka porcji marihuany.

W poważne tarapaty wpadł młody mieszkaniec gminy Łaziska. We wtorek w Lesie Dębowym zatrzymali go do kontroli drogowej policjanci. Niestety wynik kontroli nie był dla niego przyjemny.

- Od 21-latka czuć było woń marihuany. W związku z powyższym funkcjonariusze poddali kierującego badaniu na zawartość narkotyków – relacjonuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Wynik badania okazał się pozytywny.

- Mężczyzna był pod działaniem zabronionych środków. Pobrana została od niego krew do dalszej weryfikacji – dodaje.

Policjanci przeszukali też BMW. W środku znaleźli kilka porcji dilerskich z suszem marihuany.

Finał rutynowej kontroli drogowej był taki, że 21-latek został zatrzymany. Trafił do policyjnego aresztu. W środę usłyszał prokuratorskie zarzuty - kierowania pojazdem pod wpływem środków odurzających oraz ich posiadania.

Teraz czeka go sąd. Mieszkańcowi gminy Łaziska grozi do trzech lat więzienia.

ACH

Oszust przejął jego konto w mediach społecznościowych

Oszust przejął konto mieszkańca powiatu lubartowskiego na portalu społecznościowym. Następnie z jego konta wysyłał wiadomości do znajomych z prośbą o pożyczkę pieniędzy.

W sobotę (21 października) do 26-letniego mieszkańca gminy Serniki zadzwoniła znajoma z pytaniem, czy dalej potrzebuje „tych pieniędzy".

- W trakcie rozmowy wyszło, że nieznana osoba przejęła konto 26-latka na jednej ze znanych platform społecznościowych i komunikatorem wysyła prośby o pieniądze po jego znajomych. Niestety w wyniku tego działania, jeden ze znajomych stracił 1000 złotych. Pokrzywdzony, chcąc pomóc, przesłał oszustowi pieniądze BLIKIEM. Zostały one wypłacone w jednym z bankomatów w Warszawie - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Joanna Niećko

Uciekał przed policjantami. Podróż zakończył dachowaniem

POWIAT OPOLSKI: Nie zatrzymał się do kontroli drogowej, zignorował znak STOP, a uciekając, stracił panowanie nad autem i dachował.

W piątek, 20 października ok. godz. 22 funkcjonariusze z Opola Lubelskiego zauważyli volkswagena, który w Zadolu nie zatrzymał się przed znakiem STOP. Dodatkowo, skręcając w lewo, kierowca zapomniał o kierunkowskazie i nie miał podświetlenia tylnej tablicy rejestracyjnej. Na wydane przez policjantów polecenie zatrzymania się kierowca zaczął uciekać. W trakcie pościgu popełniał kolejne wykroczenia, aż w końcu w Chruślinie stracił panowanie nad samochodem na łuku drogi, co skończyło się dachowaniem.

Okazało się, że za kierownicą

W trakcie pościgu kierowca popełniał kolejne wykroczenia, aż w końcu w Chruślinie stracił panowanie nad samochodem na łuku drogi, co skończyło się dachowaniem

volkswagena siedział 17-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie, a pasażerką była jego 16-letnia koleżanka. Nie doznali poważnych obrażeń.

- Kierowca nie potrafił wyjaśnić, dlaczego nie zatrzymał się do kontroli drogowej. Nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami. Za swoje zachowanie odpowie przed sądem, grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności - mówi aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

- Pamiętajmy, że w przypadku, gdy policjant wyda nam polecenie do zatrzymania pojazdu poprzez zastosowanie sygnałów pojazdu uprzywilejowanego - świetlnych oraz dźwiękowych (na ogół z urządzeń umieszczonych na dachu radiowozu), zatrzymaj się. Za nie zatrzymanie się i kontynuowanie ucieczki grozi kara nawet do pięciu lat pozbawienia wolności - dodaje.

AG

Wracały ze zbioru jabłek. Spadły z platformy sadowniczej

W poniedziałek we wsi Majdany (gm. Wilków) doszło do nieszczęśliwego wypadku podczas prac polowych. Poszkodowane zostały dwie kobiety.

26-latka i 32-latka spadły z platformy sadowniczej. Kobiety wracały z sadu po zakończonym zbiorze jabłek. Siedziały na platformie sadowniczej, na której znajdowały się również skrzyniopalety z owocami. Platformę ciągnął ciągnik rolniczy. Kierował nim 48-letni mieszkaniec gminy Wilków.

Gdy na skrzyżowaniu ciągnik skręcał w lewo, kobiety spadły z platformy. Do szpitala z obrażeniami trafiła 32-latka. Na szczęście życiu

Fot.Policja

Do wypadku doszło na skrzyżowaniu, gdy ciągnik zaczął skręcać w lewo

kobiety nie zagraża niebezpieczeństwo.

Problemy za to ma traktorzysta. Gdy policjanci sprawdzili jego stan trzeźwości, okazało się, że był pijany. Alkomat wykazał w jego organizmie ponad 2,5 promila alkoholu. Kobiety były trzeźwe.

(ach)

REG

eprasa.pl 66dd7a989a

Napadła na bank w Kurowie.
Gdzie ukrywa się zamaskowana kobieta?

Puławska policja wciąż szuka sprawczyni napadu na bank w Kurowie (pow. puławski). Kobieta sterroryzowała pracownicę, zabrała pieniądze i pieszo oddaliła się w nieznanym kierunku.

Fot. KPP Puławy

Zamaskowana kobieta w biały dzień weszła do banku, sterroryzowała pracownicę i wybiegła z gotówką

Fot. KPP Puławy

To właśnie tej kobiety szuka policja w związku z napadem na bank w Kurowie

Napad w biały dzień

Do zdarzenia doszło w środę 25 października przed południem w centrum Kurowa. Około godz. 10.30 do tamtejszej placówki Banku Spółdzielczego w Niemcach weszła zamaskowana kobieta tęgiej budowy ciała, w kapturze, na oczach miała okulary typu google. Podeszła do jednej z kasjerek i grożąc jej nożem i przedmiotem przypominającym broń, zażądała wydania pieniędzy. Między nią a napastniczką doszło do szarpaniny. Agresorka zabrała pewną kwotę gotówki i wybiegła z budynku, oddalając się pieszo w nieznanym kierunku.

W chwili napadu w placówce było kilku pracowników. To jeden z nich zawiadomił o zajściu policję. Chwilę później przed bank zajechały radiowozy i rozpoczęły się szeroko zakrojone poszukiwania sprawczyni.

Jednak jak informuje podinsp. Waldemar Łazuga z Komendy Powiatowej Policji w Puławach, mimo wzmożonych działań, do tej pory nie udało się ująć kobiety. Wczoraj policja zorganizowała punkty blokadowe, powiadomiła o zdarzeniu także sąsiednie jednostki.

W związku z trwającymi poszukiwaniami Urząd Gminy Kurów wydał również specjalny komunikat do mieszkańców, w którym prosi o zachowanie szczególnej ostrożności.

W dalszym ciągu prowadzone są policyjne czynności w sprawie. Stróże prawa analizują zapisy monitoringu i przesłuchują świadków zdarzenia.

Ktokolwiek widział, ktokolwiek zna

W miniony piątek, dwa dni po napadzie puławska policja opublikowała wizerunek kobiety, utrwalony na nagraniu z monitoringu.

- W przypadku posiadania informacji na temat miejsca pobytu osoby, której wizerunek znajduje się na zdjęciach lub jej danych personalnych, prosimy o pilny kontakt z Komendą Powiatową Policji w Puławach. Informacje można przekazać pod nr telefonu 47 812 32 10 lub 812 32 90 (oficer dyżurny jednostki), nr alarmowy 112 lub kontaktując się z najbliższą jednostką Policji - apelują stróże prawa.

Marta Pietroń

Co dalej z połączeniem Azotów z Orlenem?

To pytanie zadają sobie pracownicy i mieszkańcy Puław, a przede wszystkim związkowcy, przed którymi w czerwcu swoje plany fuzji nakreślał Daniel Obajtek. Ich zdaniem to jedyna droga do odzyskania przez puławski zakład pozycji na rynku, a dla pracowników zapewnienie stabilności. Ale czy sen się ziści?

Na początku czerwca Grupa Azoty Puławy i PKN Orlen podpisały umowę o współpracy i zachowaniu poufności, która rozpoczęła proces due diligence, czyli badania kondycji puławskich zakładów. Proces ten w dalszym ciągu trwa, a żadna ze stron nie informuje o jego przebiegu. Wtedy Daniel Obajtek podkreślał, że widzi wiele płaszczyzn, na których współpraca obu spółek mogłaby się zawiązać, a to pozwoliłoby z kolei na zwiększenie efektywności polskiego sektora nawozowego (Orlen jest również właścicielem Anwilu) i zwiększenie konkurencyjności na rynku europejskim.

- Widzimy tu bardzo duży potencjał rozwoju nawozów, petrochemii, zeroemisyjnej energetyki. Planujemy tę fuzję przeprowadzić na zasadzie spokoju społecznego i dialogu - mówił Daniel Obajtek i zapewniał również o podjęciu dialogu z pracownikami, którzy nie muszą obawiać się o miejsca pracy.

W czerwcu prezes Orlenu spotkał się także ze związkowcami, którym obiecał, że jeśli badanie kondycji puławskich Azotów wyjdzie pozytywnie, przedstawi im kalendarz przejęcia i przystąpi z nimi do negocjacji warunków przejęcia. Związkowcy pytali Daniela Obajtka również o to, co w sytuacji, kiedy PiS przegra wybory parlamentarne? Czy wtedy fuzja dojdzie do skutku? Jednoznacznej odpowiedzi nie dostali. Otrzymali jedynie, podobnie jak dziennikarze, informację, że przejęcie miałoby zostać zrealizowane do końca roku. Dlatego już wtedy związkowcy podkreślali, że nie zamierzają odpuścić tej szansy.

- Będziemy chcieli uzyskać deklarację od wszystkich zainteresowanych, że bez względu na to, kto wygra wybory, to szaleństwo ostatnich 10 lat w Grupie Azoty Puławy zostanie przerwane - podnosił Sławomir Wręga, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego.

NSZZ „Solidarność" również w fuzji widzi pozytywy, które mogą wzmocnić puławski zakład. Wyrazem tego jest chociażby oświadczenie, jakie związek publikuje na swojej stronie internetowej.- *„Rada Oddziału NSZZ Solidarność Ziemia Puławska wspiera wszelkie działania zmierzające do wyjścia Grupy Azoty „Puławy", jako całości, z Grupy Azoty Tarnów oraz do połączenia jej z silnym podmiotem gospodarczym dającym szansę na rozwój, utrzymanie i wzrost zatrudnienia, a także zdobywanie nowych rynków na produkty Grupy „Puławy". Podmiotem takim jest z całą pewnością ORLEN, który wyraził zainteresowanie przejęciem Grupy Azoty „Puławy". Jeśli przejęcie Grupy Azoty Puławy przez Orlen nie miałoby dojść do skutku, oczekujemy od osób odpowiedzialnych za przedsiębiorstwo zarówno na szczeblu lokalnym, jak i centralnym – konkretnych rozwiązań, których efektem będzie utrzymanie miejsc pracy i rozwój Grupy Azoty Puławy – jako całości"* - piszą związkowcy.

Marta Pietroń

Chciała sprzedać suplementy diety. Została oszukana

Radzyń Podlaski: Blisko 12 tys. zł straciła kobieta, która zamierzała sprzedać na jednym z portali aukcyjnych suplementy diety przeznaczone dla kobiet w okresie laktacji.

28-letnia mieszkanka Radzynia Podlaskiego na jednym z portali aukcyjnych chciała sprzedać suplementy diety dla kobiet w okresie laktacji. Po wystawieniu aukcji znalazła się chętna, która chciała kupić produkty. Wartość towaru przez sprzedającą była określona na 15 złotych.

- Zainteresowana kupnem przesłała link w celu finalizacji transakcji. Sprzedająca kliknęła przesłany link, a następnie postępowała zgodnie z informacjami, które się wyświetlały. Kobieta wpisała między innymi login i hasło do swojej bankowości elektronicznej. Z uwagi na wyświetlony komunikat o błędzie technicznym, miał się z nią skontaktować telefonicznie konsultant portalu aukcyjnego, który przeprowadzi ją przez procedurę logowania. Rzekomy konsultant w trakcie rozmowy poprosił o wygenerowanie i podanie kodu BLIK w celu potwierdzenia, że 28-latka jest osobą uprawnioną do odbioru pieniędzy za oferowane do sprzedaży suplementy. Wszystkie te czynności były wykonywane przez kobietę, a prośba konsultanta o podanie kodu BLIK była kilkukrotna - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Za każdym razem zgłaszające przekazywała wygenerowany kod. Potem rzekomy konsultanta nagle się rozłączył i nie było możliwości ponownego nawiązania połączenia telefonicznego. 28-latka zaniepokoiła się tym faktem i zadzwoniła na infolinię swojego banku. Tam uzyskała informację, że z jej konta łącznie zostało wypłacone niemal 12 tysięcy złotych.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 66dd7a989a

Koniec procesu w „aferze przetargowej". Prokurator: Stosunki między urzędnikami a przedsiębiorcami były „familiarne"

W procesie w sprawie bialskiej „afery przetargowej" strony wygłosiły mowy końcowe. Prokurator wnioskował o duże kary grzywny - od 30 tys. zł do 100 tys. zł, kary pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz w przypadku urzędników - kilkuletni zakaz zajmowania stanowisk w samorządach i instytucjach państwowych. Adwokaci zaś twierdzili, że nie doszło do przestępstw i prosili o uniewinnienie klientów.

Fot. Marek Pietrzela

Mowy stron bialskiego procesu urzędników i przedsiębiorców trwały ponad dwie godziny

Sprawa stała się głośna w mediach krajowych, gdy w kwietniu 2021 r. Centralne Biuro Antykorupcyjne poinformowało o zatrzymanych na przesłuchanie urzędnikach Urzędu Miasta w Białej Podlaskiej i bialskiego Urzędu Gminy oraz lokalnych przedsiębiorcach, którzy mieli brać udział w ustawianych przetargach na budowę dróg w mieście i gminie.

Na podstawie nagrań z podsłuchów, CBA stwierdziło, że od lutego do lipca 2020 r. wspólnie uzgadniano warunki, które musieli spełniać potencjalni biznesmeni, by mieć szansę na otrzymanie zlecenia.

Twierdzą, że są niewinni

W miniony wtorek w bialskim Sądzie Rejonowym ostatnie wyjaśnienia składali oskarżeni, którzy zgodzili się odpowiadać tylko na pytania obrońców.

Inspektor ds. inwestycji Władysław S. z bialskiego UM kategorycznie stwierdził, że pomiędzy nim a przedsiębiorcą Wiesławem H. nie było żadnych uzgodnień, aby za nawiezienie ziemi z budowy na jego działkę i rozgarnięcie jej miał przekazywać informacje o przetargach przygotowywanych w urzędzie.

Zaznaczył, że nie informował też Bogdana Sz. o ofertach składanych w kopertach. Wiesław H. twierdził, iż zgodził się pomóc Władysławowi S., gdy zaproponował mu wysypanie ziemi na działkę blisko budowy, pod warunkiem rozgarnięcia gleby na łące.

Inny bialski przedsiębiorca Bogdan Sz. nie przyznał się też do zarzucanych mu czynów.

– Zawsze przetargi były jawne. Nigdy moim celem nie było naruszeniem przepisów – mówił. Wyznał, że z powodu sprawy ma duże problemy kardiologiczne.

– W żadnej z rozmów telefonicznych nigdy nie posługiwałem się kwotami z kosztorysów inwestorskich. Działałem na rzecz gminy i interesu publicznego. Nie miałam zamiaru narazić interesu publicznego na uszczerbek – oświadczył oskarżony bialski wicewójt Adam O.

Prokurator żąda dotkliwych kar

Po ostatnich wyjaśnieniach oskarżonych sędzia Marta Załęska stwierdziła, że zakończyła postępowanie dowodowe. Udzieliła głosu stronom.

– Treść rozmów świadczy o dużym stopniu zażyłości oskarżonych pracowników samorządowych i przedsiębiorców. Te stosunki były familiarne i raczej były pochodną długotrwałych, bliskich związków między tymi osobami – mówił prokurator Marek Maksymowicz.

Podkreślił, iż uzgadnianie treści zapytań, ceny ofert oraz konsultowanie korekty zmian części składowej ofert nie są dopuszczalnymi praktykami w trakcie przeprowadzania przetargów. Zdaniem oskarżyciela, tego rodzaju zachowania naruszyły podstawowe zasady przygotowywania i przeprowadzania przetargów. Oskarżyciel zaznaczył, iż nie zarzucił oskarżonym wpływu na wynik przetargów.

Prokurator wnioskował o wymierzenie wszystkim oskarżonym kar po roku pozbawienia wolności warunkowo zawieszonej na 3 lata. Ponadto wnosił wobec inspektora Władysława S. o karę 100 tys. zł grzywny oraz pięć lat zakazu zajmowania wszelkich stanowisk we wszelkich organach i instytucjach państwowych i samorządach.

Wobec zastępcy wójta, Adama O., żądał 30 tys. zł grzywny i też trzyletniego zakazu zajmowania stanowisk w samorządach i instytucjach państwowych. O podobny wyrok wnosił w stosunku do Grzegorza G. z bialskiego Urzędu Gminy, jedynie podnosząc grzywnę do 40 tys. zł.

Wobec przedsiębiorcy Wiesława H. zażądał kary 100 tys. zł grzywny, a wobec Bogdana Sz. 50 tys. zł grzywny.

Jednolity front obrońców

– W moim przekonaniu trudno doszukiwać się przekroczenia uprawnień. Być może te rozmowy od strony formalnej pozostawiają trochę do życzenia, ale nie stanowią przekroczenia przepisów. Oskarżyciel zagalopował się w tym postępowaniu bez dokładnego przeanalizowania dokumentów udostępnionych w Biuletynie Informacji Publicznej – argumentowała adwokat Agnieszka Caruk, obrońca Władysława S.

Jej zdaniem, niedopuszczalne było wykorzystanie przez prokuraturę kontroli operacyjnej CBA dotyczącej tajemnicy zawodowej urzędników.

Adwokat Przemysław Bałut, obrońca zastępcy wójta, Adama O., kategorycznie stwierdził, że jego klient nie działał na szkodę interesu gminy.

– Nigdzie w rozmowach nie pada kwota przeznaczona na sfinalizowanie przetargu – mówił. Zaznaczył, że nawet wójt stwierdził, że nie było żadnej straty w omawianych przetargach, a nawet odnotowano niższą cenę, niż zakładał urząd.

Warszawski adwokat Krzysztof Siemaszko, obrońca Grzegorza G., ironicznie skomentował wystąpienie oskarżyciela o jedynie istotnych dowodach, jakim są podsłuchane przez CBA rozmowy. Mecenas stwierdził, że jest to owoc drzewa zakazanego.

– Wąż kusił i skusił oskarżyciela – mówił. Dodał, że już wcześniej postawił tezę, że jest to proces polityczny.

– W wypowiedziach może pewne sformułowania nie powinny paść, ale nie na gruncie postępowania karnego – przyznał i prosił sąd o uniewinnienie Grzegorza G.

Także o uniewinnienie Bogdana Sz. wnosił jego obrońca mec. Krzysztof Gotkowicz. Miał on zastrzeżenia do legalności kontroli operacyjnej.

– Mamy do czynienia z owocem zatrutego drzewa. W ocenie obrony zatem zarzuty nie mogą się ostać. Kontrola operacyjna nie temu miała służyć. Korzystanie z niej powinno podlegać granicom, a one zostały przekroczone – mówił adwokat.

Mec. Michał Maksymiuk, obrońca Wiesława H., stwierdził zaś, że nie ma dowodów na ustawianie przetargów. Przytoczył wyroki sądów kwestionujące legalność podsłuchów. Wniósł o uniewinnienie swego klienta. Dodał, że jeśli jednak H. zostanie skazany, to warto, aby sąd wziął pod uwagę jego znaczenie dla lokalnej gospodarki, osiągnięcia na rzecz miejscowej społeczności.

Sędzia Marta Załęska odroczyła wydanie wyroku do 7 listopada.

Marek Pietrzela

Za przerwanie ciąży za zgodą kobiety z naruszeniem przepisów ustawy grozi do trzech lat pozbawienia wolności

Zwrot w sprawie ciąży Pauliny Sikory. Prokuratura wszczęła śledztwo

POWIAT LUBARTOWSKI: Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie związanej z ciążą Pauliny Sikory, byłej pacjentki lubartowskiego szpitala. Kobieta wskazuje, że w związku z błędną diagnozą lekarze z lubartowskiego szpitala omal nie doprowadzili do usunięcia jej zdrowej ciąży.

Krzysztof Maryńczak
Prokurator Rejonowy w Lubartowie

Sąd uchylił postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa. Jesteśmy zobligowani, by śledztwo wszcząć i wykonać czynności

Marysia przyszła na świat w czerwcu

O sprawie Pauliny i Tomasza Sikorów z miejscowości Lipniak (gm. Kock) „Wspólnota" napisała jako pierwsza.

Będącej w ciąży kobiecie w październiku ub.r. kilku lekarzy z lubartowskiego szpitala postawiła błędną diagnozę. Pacjentkę poinformowano, że to poronienie chybione, co oznacza obumarcie płodu w macicy, bez oznak wydalenia. Na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie zupełnie inną diagnozę postawił jednak dr Mohammad Suleiman - według niego ciąża rozwijała się prawidłowo. Pomimo tego, po kolejnych badaniach, przeprowadzonych na oddziale przez innych lekarzy, ponownie stwierdzono poronienie chybione. Według relacji Pauliny Sikory zaproponowano jej przyjęcie medykamentu mającego za zadanie oczyszczenie macicy. Kobieta, jak podkreśla, kategorycznie odmówiła. W czerwcu br. na świat przyszła córka Pauliny i Tomasza Sikorów - Marysia. W pełni zdrowa.

Odmowa wszczęcia postępowania

Paulina Sikora złożyła zawiadomienie do prokuratury, która odmówiła wszczęcia postępowania.

Decyzja ta została zaskarżona. Pod koniec września Sąd Rejonowy w Lubartowie wydał postanowienie o uchyleniu postanowienia i przekazał sprawę Prokuratorowi Rejonowemu w Lubartowie celem przeprowadzenia postępowania przygotowawczego.

„Przewidywały możliwość przerwania prawidłowo rozwijającej się ciąży"

11 października Prokuratura postanowiła wszcząć śledztwo.

„W sprawie (...) bezpośredniego zmierzania przez ustalonych lekarzy z SPZOZ w Lubartowie do przerwania ciąży Pauliny Sikory za jej zgodą przez postawienie błędnej diagnozy wskazującej na obumarcie płodu i konieczność oczyszczenia macicy, a następnie brak należytej weryfikacji trafności owej diagnozy i dalsze zlecanie pokrzywdzonej, by poddała się procedurze oczyszczenia macicy, mimo iż wyniki przeprowadzonych kolejno badań podważały trafność pierwotnej diagnozy i wskazywały, iż płód nie obumarł, lecz rozwija się prawidłowo, przez co osoby te, przewidywały możliwość przerwania prawidłowo rozwijającej się ciąży z naruszeniem przepisów ustawy i się na to godziły, przy czym do dokonania nie doszło z uwagi na postawę pokrzywdzonej, która odmówiła poddania się zabiegowi oczyszczania macicy" - brzmi treść zawiadomienia o wszczęciu śledztwa.

- Sąd uchylił postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa, więc nie było innego wyjścia. Jesteśmy zobligowani, by śledztwo wszcząć i wykonać czynności zlecone przez Sąd - mówi Krzysztof Maryńczak, Prokurator Rejonowy w Lubartowie. - Sąd wskazał kilka czynności. Przede wszystkim to jest przesłuchanie ustalonych świadków oraz lekarzy i ewentualnie opinia biegłego. Kolejne, inne czynności prokurator podejmie w zależności od ustaleń w toku śledztwa - dodaje prokurator.

Chodzi o artykuł 152 kodeksu karnego - przerwanie ciąży za zgodą kobiety z naruszeniem przepisów ustawy. Grozi za to do trzech lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 66dd7a989a

Podróżniczka z Kazimierza pokazała, jaka jest Rosja

W każdym mieście spała tylko trzy noce. Bo hotele muszą zawiadamiać służby bezpieczeństwa o cudzoziemcach

KAZIMIERZ DOLNY: Zjeździła całą Rosję w poszukiwaniu materiału do swojej najnowszej książki. Udało jej się namówić na rozmowę aż 106 osób, ale przy okazji dostała 20-letni zakaz wjazdu do Rosji. - To pokazuje, że ta władza, ten system, te ciemności kąsają z przesadzoną siłą - mówi Maja Wolny.

Maja Wolny ze swoją najnowszą książką podczas spotkania autorskiego w Kazimierzu Dolnym

W piątek, 20 października w Kazimierzu Dolnym odbyło się spotkanie autorskie z Mają Wolny połączone z promocją jej ostatniej książki „Pociąg do imperium". Motyw podróży pociągiem u Mai nie pojawia się po raz pierwszy. Jest ona również autorką książki podróżniczej „Powrót z Północy" oraz „Pociąg do Tybetu".

W Rosji nie czuła się komfortowo...

Dla pewności, może bardziej dla komfortu psychicznego, zabrała ze sobą... kolorowe rybki. Jechała jako wędkarka ze spławikami - to było jej „alibi" na wjazd do Rosji, bo tam każdy łowi ryby. - Jak po raz kolejny wjechałam do Rosji i jak tylko się zalogowałam do sieci (...), to natychmiast wpadło zaproszenie do Russial Today, do propagandowej telewizji Putina - opowiada autorka. - To poczucie, że wiedzą, widzą, śledzą... I teraz co robić? - wspomina. A wrócić do Polski nie mogła. Była przerażona, ale się nie poddała. Jak opowiada, ze względów bezpieczeństwa w każdym mieście spędzała tylko trzy noce... Rosyjskie hotele mają obowiązek meldowania służbom bezpieczeństwa informacji o cudzoziemcach, którzy się u nich zatrzymali.

Lekko nie było, a przy okazji „wkurzyła Ruskich"

A to skończyło się deportacją i 20-letnim zakazem wjazdu do Rosji. Jeden z dziennikarzy z białoruskiej sekcji radia Wolna Europa, napisał, że jej „wyrok" jest rekordowy... Białoruski pogranicznik zapytał nawet: „No dobra, powiedz prawdę, czym wkurzyłaś Ruskich?".

- Nikt nie pamięta aż takich zakazów od czasu upadku ZSRR. Nawet politycy - opozycjoniści dostają „tylko" po 10 lat zakazu. Donald Tusk ma pięć. Wyższą karę dostali tylko pewni artyści z Ukrainy. Nie wiem, czy się śmiać, czy płakać. W każdym razie to oznacza, że ten reżim obawia się pisarzy i ludzi twórczych. To jest jakaś pociecha... - pisze Maja. - Dziennikarze są postrzegani przez reżim Putina jako osoby szczególnie niebezpieczne. Mówienie i pisanie o tym, co się dzieje w Rosji, grozi zatrzymaniem, albo tak jak w moim przypadku - zakazem wjazdu do tego kraju na 20 lat - pisze Maja na swoim Facebooku.

Sama autorka nie kryje jednak swojego zadowolenia i dumy z tego powodu...

- Zakaz wjazdu do Rosji - smutno mi bardzo, ale i duma mnie rozpiera. Jak patrzę na ten wyrok, to myślę: „rewelacja, żaden dyplom, żadna nagroda literacka mnie tak nie cieszyła". Ta nagroda to taka „odznaka honorowa" - mówi. Zakaz wydany został w listopadzie, Maja otrzymała go dopiero w styczniu. I - jak sama przyznaje - opieszałość ruskiej biurokracji pozwoliła jej jeszcze na zwiedzenie całej północy Rosji. Ale są i ciemniejsze strony zakazu.

> **Nawet politycy - opozycjoniści dostają „tylko" po 10 lat zakazu wjazdu. Donald Tusk ma pięć. Wyższą karę dostali tylko pewni artyści z Ukrainy**

- Jestem jedną z nielicznych, jeśli nie jedyną autorką, które zjechały całą Rosję w czasie wojny i mobilizacji. I nawet teraz powraca myśl, że mnie stamtąd wypędzono, nie mogę wrócić przez kolejnych dwadzieścia lat. Choć powinnam odetchnąć z ulgą, jest mi przede wszystkim smutno. Robię dobrą minę do złej gry, ale wiem, że już prawdopodobnie nigdy nie zobaczę kraju, który pokochałam toksyczną, nieodwzajemnioną miłością. Chyba że stanie się cud i Imperium w obecnym złowrogim kształcie zupełnie się rozsypie. Kiedyś musi skończyć się ta wojna, musi umrzeć pokolenie, które ją wywołało, muszą skończyć się ciemności. Chcę w to wszystko wierzyć już teraz. Na zewnątrz jednak wciąż jest noc – napisała Maja Wolny na swoim profilu na Facebooku. – Ale śpiewają ptaki - dodaje z nadzieją.Jak rekrutowała swoich rozmówców?

Przez tzw. regionalnych misjonarzy, wszelkiego typu przewodników, taksówkarzy... Chodziła również do księgarni, do kościołów. Ale została zmuszona szukać jeszcze innych opcji...

- Odkąd władze Rosji wydaliły mnie z Białorusi, musiałam nieco zmienić metodę pracy. Jednym z najlepszych wynalazków, które pomagają mi teraz w znajdowaniu ciekawych kontaktów, jest... pewna popularna aplikacja randkowa - wspomina autorka.

Jak dodaje Maja Wolny, w ten sposób udało jej się pozyskać kilku naprawdę ciekawych rozmówców. Zauważyła również, że jak już udało jej się przełamać olbrzymią barierę nieufności, znajdowała w ludziach potrzebę opowieści. - Widać, że to poczucie zagrożenia jest na tyle duże, że ludzie się boją rozmawiać. Kultura donosu wróciła na maksa... - opowiada.

> **Najbezpieczniej Rosjanie czuli się, rozmawiając w samochodzie... Zdecydowana większość nie zgadzała się także na to, by autorka nagrywała rozmowy z nimi**

Najbezpieczniej Rosjanie czuli się, rozmawiając w samochodzie... Zdecydowana większość nie zgadzała się także na to, by autorka nagrywała rozmowy z nimi. Napisanie tej książki do najłatwiejszych nie należało...

... a hejt jest dla Mai na porządku dziennym, zdążyła się już na to jednak uodpornić.- Były groźby w stylu „i tak cię znajdziemy i dopadniemy", a także konkretne plany egzekucji przy użyciu różnego rodzaju broni. Mam do tego wszystkiego konieczny dystans, ale muszę powiedzieć, że bywało mi ciężko, bo ciężko jest znosić czystą nienawiść, nawet taką na zamówienie - opowiadała Wolny. Jej zmagania z pisaniem „Pociągu do Imperium" w pewien sposób odzwierciedlają czasy, w jakich żyjemy. Słysząc groźby skierowane do siebie, mimochodem stawała się bardziej podejrzliwa. Podejmując to wyzwanie, nie zdawała sobie sprawy z tak daleko idących konsekwencji.

- Trudne było to wszystko, ale wszystko bym zrobiła od nowa, nawet mając tę wiedzę, tę świadomość (...). Trudnymi sprawami też trzeba się zająć - podsumowuje autorka.

AG

REG

Maja Wolny

Pisarka, doktor nauk humanistycznych. Jest autorką siedmiu bestsellerowych powieści oraz reportaży, esejów i sztuk teatralnych oraz laureatką wielu nagród i wyróżnień.
Swoją karierę zawodową rozpoczynała w dziale kultury tygodnika „Polityki". W 2003 roku wyjechała na stypendium do Belgii, a potem tam zamieszkała.
W latach 2010-2015 była dyrektorem belgijskiego muzeum NAVIGO. Zrealizowała tam liczne wystawy i spektakle wizualne poświęcone związkom kultury, literatury i morza, stworzyła też kilka filmów dokumentalnych.

W 2016 roku Wolny wydała powieść „Czarne liście". Przedstawiła w niej losy polsko-żydowskiej fotografki Julii Pirotte i problematykę pogromu kieleckiego. Powieść ukazała się także w Belgii i Holandii (w 2017 r.).

W rankingu belgijskiej gazety De Standaard pozycja ta została uznana za jedną z 20 najlepszych książek wydanych na świecie 2017 r. Ale książka zyskała też ogromny rozgłos w Polsce - wywołała dyskusję o wydarzeniach z 1946 r., otrzymując rekomendację m.in. Olgi Tokarczuk.
Maja Wolny jest też autorką tekstów teatralnych, m.in. wystawionej w 2019 r. i w 2021 r. adaptacji „Zamku" Franza Kafki.
Jej powieści - w całości lub we fragmentach - przetłumaczone zostały m.in. na język niderlandzki, niemiecki i angielski.

Odbyła wiele samotnych podróży koleją do Rosji, Mongolii oraz Chin, w wyniku których powstał wydany w 2020 r. „Pociąg do Tybetu".

Po wybuchu wojny w Ukrainie jako jedna z nielicznych autorek na świecie wyjechała do Rosji. W tamtym czasie publikowała korespondencje z kraju Putina w Onecie, Polityce i w belgijskim De Standaard.

W styczniu 2023 Maję Wolny zatrzymano na granicy polsko-białoruskiej, otrzymała 20-letni zakaz wjazdu na teren Federacji Rosyjskiej, w tym także Białorusi, który został wydany przez władze Rosji. Od 2016 roku na stałe mieszka w Kazimierzu Dolnym.

eprasa.pl 66dd7a989a

Dwulatek walczy z nowotworem.

Tata Gabrysia: *To było najdłuższe osiem i pół godziny w moim życiu*

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Gabryś ma dwa lata. Od kilku miesięcy walczy z nowotworem złośliwym mózgu. Tata Gabrysia – Szczepan Głąb-Mazur - opowiada o walce syna z chorobą.

Fot. www.siepomaga.pl

Gabryś ma dwa lata. Od kilku miesięcy walczy z nowotworem złośliwym mózgu. Tata Gabrysia – Szczepan Głąb-Mazur - opowiada o walce jego syna z chorobą

W Kiedy dowiedzieliście się, że Gabryś jest chory?
Zaczęło się od nietypowego zachowania, które zgłosiła nam pani ze żłobka w Cycowie. Miał dziwne drgawki, więcej czasu spędzał u pani na rękach, nie bardzo miał ochotę do zabawy. Żona zapisała Gabrysia na wizytę 17 maja do neurologa w Lublinie. Pani neurolog stwierdziła, że nie widzi żadnych objawów chorobowych. Po przeprowadzeniu wywiadu stwierdziła, że wszystko jest wynikiem wcześniejszej choroby (zapalenia płuc), a drgawki są na tle nerwowym. Nie chcieliśmy w to uwierzyć. Zapisaliśmy dziecko do innego neurologa i do ortopedy, choć prywatnie, to i tak czas oczekiwania był długi. Zrobiliśmy również prześwietlenie bioder, bo jak wyczytaliśmy, po przyjęciu zastrzyków mogło dojść do zapalenia bioder, którego objawami była niechęć do chodzenia, syn wracał do raczkowania. Prześwietlenie nic nie wykazało. Jeszcze przed wizytami u kolejnych lekarzy poprosiliśmy lekarza rodzinnego o skierowanie na kompleksowe badania do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. Tam po tomografii głowy okazało się, że jest to nowotwór. Wszystko działo się tak szybko, zebrało się konsylium, a badanie rezonansem potwierdziło diagnozę. Lekarze w Lublinie rozłożyli ręce i stwierdzili: my wam nie pomożemy, pojedźcie do Warszawy.

W Dlaczego nie pomożemy?
Niestety szpital chyba nie posiadał takiego specjalistycznego sprzętu i odpowiednich lekarzy. Jak później poinformowała nas pani doktor z oddziału onkologicznego w CZD, rak splotu naczyniówkowego (taka jest jego właściwa nazwa) to bardzo rzadka choroba. Choruje na nią od 2 do 5 proc. dzieci. Przeżywalność też jest bardzo niska.

W Co zalecili lekarze?
Bardzo szybko zostaliśmy przewiezieni do Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Tam zebrało się kolejne konsylium. Guz zajmował praktycznie lewą komorę głowy. No i w piątek, 9 czerwca przeżyliśmy najdłuższe osiem i pół godziny w życiu. Gabryś został poddany operacji usunięcia guza, a później spędził cztery doby na OIOM-ie.

W Jak wygląda teraz leczenie Gabrysia?
Jesteśmy po piątej chemii. Jeździmy co trzy tygodnie na prawie tygodniowe turnusy. Gabryś ma wszyty port na klatce piersiowej, przez który podawana jest chemia. Jeżeli jest wszystko w porządku, to jedziemy na przepustkę do domu. Tu również musimy robić co parę dni badania kontrolne, gdyż po podaniu chemii mogą wystąpić działania niepożądane, które mogą się pojawić od siódmego do dziesiątego dnia.

W Co się wtedy dzieje?
Chemia powoduje spadek liczby czerwonych krwinek (erytrocytów). Gabrysiowi wypadły już włosy. Przez cały taki pobyt w szpitalu praktycznie nie pije, nie je. Po podaniu chemii cały czas leży, nie ma na nic ochoty, widać, jak go to wyniszcza, męczy.

W Ile takich chemii musi brać Gabryś?
Jesteśmy po piątej, akurat w jego drugie urodziny. Lekarz twierdzi, że trzeba ich przyjąć około ośmiu. Każdy taki cykl składa się z trzech wlewów zakończonych długim płukaniem organizmu. Wtedy ja lub żona jesteśmy z nim w Warszawie. Jeśli wystąpią duże spadki czerwonych krwinek, w każdej chwili możemy być wezwani na przetaczanie krwi. Niestety, ale trzeba się z tym liczyć, bo jest to ten negatywny wpływ chemii.

W Jakie są ostatnie wyniki badań?
We wrześniu Gabryś miał robiony rezonans magnetyczny głowy. Okazało się, że nowotwór nie został do końca usunięty. Jest jeszcze guz wielkości 15 na 14 milimetrów. W tej chwili ciężko jest określić lekarzom, jakie są efekty chemioterapii. W czasie rezonansu stwierdzono dużo zmian pooperacyjnych i pozostałości niewielkich krwiaków. Czekamy na kolejny rezonans, który z pewnością już lepiej przedstawi nam sytuację i efekty chemioterapii. Prawdopodobnie Gabrysia czeka kolejna operacja. Myśleliśmy również o naświetlaniu, ponieważ operacja niesie ze sobą bardzo duże ryzyko, ale naświetlanie jest od trzeciego roku życia. Żyjemy z dnia na dzień, od wyjazdu do wyjazdu, od badania do badania i modlimy się, aby po drodze nic się nie stało. Aby nie było tych spadków, aby starsze dzieci nie przyniosły do domu jakiejś infekcji.

W Rozumiem, że nie jesteście sami w tej walce?
Mamy bardzo dużo życzliwych osób wokół siebie. Każdy deklaruje pomoc czy to przy starszych synach, czy materialną i jakoś dajemy sobie radę. Na początku nie chcieliśmy, ale po rozmowach z innymi rodzicami podopiecznych Centrum Zdrowia Dziecka zapisaliśmy się do fundacji. Była tam prowadzona zbiórka, wiele osób chce nam dalej pomagać i wpłacają środki na subkonto Gabrysia. Dzięki znajomym i ludziom dobrego serca są organizowane różne licytacje, kiermasze, aby zebrać fundusze na dalsze leczenie, rehabilitację i wyjazdy, bo to generuje największe koszty.

W W imieniu redakcji życzymy synowi wytrwałości w tej najważniejszej jego walce w życiu.
Dziękujemy. Ale nie ukrywamy, że żyjemy z dnia na dzień. Nikt nie bierze pod uwagę, że coś może się nie udać. Żyjemy tym, co tu i teraz. Proszę również, by to podkreślić, dziękujemy z całego serca wszystkim, którzy nas wspierają i pomagają.

Konrad Sławiński

REG

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Julia Niechoda z tatą, Parczew
ur. 27 października, g. 13, 4090 g, 56 cm
Rodzice: Katarzyna i Łukasz

Robert z córeczką, Lubartów
ur. 25 października, g. 10:41, 2870 g, 53 cm
Rodzice: Iwona i Robert
Rodzeństwo: Marysia

Bianka Świć, Czemierniki, pow. radzyński
ur. 27 października, g. 8:45, 3630 g, 53 cm
Rodzice: Paulina i Krystian
Brat: Antek (8 lat)

Szpital w Radzyniu

Amelia Janczura, Borki
ur. 24 października, g. 8.40, 3860 g, 55 cm
Rodzice: Anna, Krzysztof

Nikodem Kwiatosz, Bedlno Radzyńskie
ur. 25 października, g. 00.09
3440 g, 55 cm
Rodzice: Ewelina, Adam
Rodzeństwo: Maciej 6 l.

eprasa.pl 66dd7a989a

Przedwojenne spory duchowieństwa z ludowcami, socjalistami, nauczycielami i innymi wywrotowcami (cz. I)

Co z ambony mógł usłyszeć łukowski parafianin

Wydawany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w latach trzydziestych XX wieku dwutygodnik „Podlasie" oraz wspomnienia zasłużonego nauczyciela dostarczają nam ciekawych opowieści m.in. o ówczesnych łukowskich księżach. Niektórzy kapłani bardziej niż sprawami wiary katolickiej zajmowali się walką z postępowymi ruchami społecznymi, ograniczaniem dostępu do kultury czy konfliktami z nauczycielami.

Jeżeli ktoś dziś narzeka, że duchowieństwo „miesza się do polityki", gdyby trafił do przedwojennego Łukowa, wyrwałby sobie wszystkie włosy z głowy. Aktywność społeczna księży sto lat temu dalece wykraczała poza mury plebanii i kościoła.

Wróg pierwszy: księżą przeciwko ludowcom!

Gdy w czerwcu 1938 r. w Hucie Dąbrowej odbył się zjazd sympatyków „Stronnictwa Ludowego" (poprzedniczki dzisiejszego PSL), wydarzenie to odbyło się przy „licznym i żywym" udziale lokalnej społeczności, a podczas przemówień „robotnicy wyrazili swą solidarność z masami chłopskimi w dążeniu do wydźwignięcia z nędzy materialnej ludzi pracy, do wzięcia czynnego udziału w rządach i wzięcia na swoje barki odpowiedzialności za losy i obronę Państwa".

Wydawałoby się, że takie uniwersalne hasła powinny spotkać się z ogólnym poparciem wszystkich uczestników lokalnego życia społecznego, szczególnie że sytuacja polskich chłopów i robotników w związku z trwającym wtedy kryzysem gospodarczym była bardzo ciężka. Niestety – jak donosiła redakcja „Podlasia" – „rażąco i nietaktownie [...] wyglądało zachowanie się miejscowego proboszcza".

Proboszcz: nie poświęcę sztandaru!

Co dokładnie zrobił proboszcz? Otóż, kiedy delegacja ludowców zwróciła się do niego z prośbą o poświęcenie swojego sztandaru – ksiądz odmówił. „Idee mas chłopskich i robotniczych są widać księdzu proboszczowi obce" – gorzko kwitowała redakcja, zwracając przy tym uwagę na dotychczasowe wsparcie okazywane plebanowi przez mieszkańców. To właśnie „nie kto inny tylko robotnicy i chłopi ze swoich głodowych zarobków wznieśli kościół, wybudowali plebanię o ośmiu pokojach dla tego proboszcza i co miesiąc dają ciężko zapracowane grosze poborcom na potrzeby plebanii. O tym ksiądz proboszcz zapomniał. Ale robotnicy i chłopi o niewdzięczności księdza nie zapomną".

Dopiero wszyscy członkowie Dozoru zmuszeni byli złożyć poręczenie za skarbnika.

Dla p. Wójta i ten argument był niedostateczny, gdyż w dalszym ciągu realizuje, będące w posiadaniu Motka kwity i rachunki, Dozoru Szkolnego.

Piszę o tem dlatego, gdyż pragnę zwrócić uwagę miarodajnych czynników, aby „pośrednictwem" między Urzędem Gminnym i Motkiem, zechciały się bliżej zainteresować. W Wojcieszkowie jest coś, co należy jak najrychlej wyświetlić.

Rubin.

Z gminy Tuchowicz.

Za ile i jak ks. Barański w Jeleńcu udziela sakramentu małżeństwa.

Chcąc zawrzeć związek małżeński z Józefą Kopciówną, udałem się do ks. Barańskiego w Jeleńcu, dnia 28 maja r. b. w poniedziałek, z prośbą o danie nam ślubu. Ks. Barański zażądał odemnie bardzo wysokiej ceny, a mianowicie 200 zł. Zacząłem się skarżyć na kryzys i ciężkie czasy i oświadczyłem, że wystawnego ślubu zakupić nie mogę. Ks. proboszcz tym razem nie chciał się zgodzić na ustępstwo.

Na drugi dzień, dnia 29 maja ponownie przybyłem i „targ w targ" ks. proboszcz oświadczył kategorycznie, że mniej od stu złotych nie weźmie, a prócz tego sam opłacić muszę organistę i kościelnego, przytem jeżeli zechcę ślub wziąść w innym kościele jak inni już to chcieli zrobić, to żebym wiedział, że całą djecezję objadę i powrócę do niego, padnę na kolana i będę błagał o ślub. Wobec tak postawionej kwestji zapłaciłem ks. proboszczowi 100 zł., organiście 25 zł. i kościelnemu 4 zł. 50 gr. Na trzeci dzień t. j. w środę dnia 30 maja r. b. przybyłem z orszakiem weselnym i wtedy zaczęły się szykany ze strony ks. proboszcza. Przed ołtarzem zapalono, jak ostatniemu nędzarzowi dwie świece, ślub za 129 zł. 50 gr.!

Ten „ślubny" wstęp przybił nas wszystkich: to znaczy mnie, pannę młodę i obecnych, bo przecież ślub człowiek bierze, a przynajmniej chce brać jeden raz w życiu. W silnem zdenerwowaniu i przygnębieniu klęknęliśmy przed ołtarzem i w tych warunkach o wzniesieniu serca i duszy do Boga nie mogło być mowy. Miała nastąpić przysięga, kapłan odwrócił się do nas. Na pytanie, jak Ci na imię, młoda odpowiedziała: Józefa. Wtedy ks. proboszcz przy formule obrzędu nibyto się omylił i wypowiedział: „Zofko" — nie Zofja, bo mógł nie dosłyszeć. Wtedy powiedziałem: „Józefa", a ks. proboszcz znowu „Zofka", ja mówię: „Józefa" a ksiądz poraz trzeci „Zofka", Tak byłem tem wyprowadzony z równowagi, że chciałem przerwać ślub i odejść od ołtarza.

W tym czasie mój brat Alarceli Kisiel zwrócił się do kościelnego z energicznem i kategorycznem żądaniem, aby więcej świec zapalił. Kościelny przy końcu ślubu zaczął zapalać świece, lecz zdołał zapalić jeszcze tylko dwie i odszedł, bo ksiądz dał mu znak, aby więcej nie zapalał.

Ale koroną wszystkiego było umyślne rzucenie obrączki na ziemię, którą kapłan przed chwilą poświęcił. Twierdzę, że umyślne, bo kiedy kościelny przez kilkanaście minut poszukiwał obrączki to ksiądz z drwiącym uśmiechem, z zimną krwią oczekiwał na nią.

Ten krótki przeciąg czasu tak mnie zdenerwował, że chociaż jeszcze

W następnej części: jak proboszcz z Jeleńca potraktował nowożeńca...

Niestety – jak donosiła redakcja „Podlasia" – „rażąco i nietaktownie [...] wyglądało zachowanie się miejscowego proboszcza"

Ludowcy, socjaliści, komuniści -jedno zło!

W „Podlasiu" dość często wspominano o takiej niechęci, a wręcz wrogości łukowskiego kleru do ruchów lewicowych, a nawet ludowych, co akurat nie było niczym niezwykłym w tamtym czasie w naszym kraju. Przykładowo w jednym z numerów wspominano proboszcza z powiatu łukowskiego, który nawoływał, aby „nie czytać pism komunistycznych, nie czytać «Robotnika» [pismo-organ prasowy Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) – przyp. autora]". Redakcja w sarkastyczny sposób wytknęła księdzu wrzucanie wszystkich do jednego worka, ponieważ „Robotnik" był pismem partii socjalistycznej, która jednak jasno odcinała się od komunistów (do PPS swego czasu należał przecież nawet Józef Piłsudski, którego trudno posądzać o sympatię do komunizmu). Dla wspomnianego księdza było to jednak widocznie takie samo zło, przed którym przestrzegał wiernych.

Do partii zapisać się można tylko za zgodą proboszcza

Inny przykład daje nam korespondent gazety z Jamielnika (okolice Stoczka Łukowskiego), który w ironicznym liście do redakcji pisał o sytuacji we wsi: „Parafia nasza znalazła się w niebezpieczeństwie. Tak przynajmniej głosił tutejszy (stoczkowski) proboszcz". Według autora wspomniany duchowny oznajmił, że na terenie parafii „rozwija się i rośnie komunizm" i wspierana jest „żydo-komuna", czego przejawem miało być czytanie przez mieszkańców ludowego pisma „Zielony Sztandar" i przynależność do „Stronnictwa Ludowego". W związku z tym proboszcz chciał wydawać pozwolenia mieszkańcom na zapisywanie się do różnych organizacji. „Nie wolno należeć do legalnej organizacji, jeśli nie ma pozwolenia pasterza" - podsumowywał te oczekiwania autor-mieszkaniec Jamielnika, a redakcja zatytułowała jego relację jako... „Głosy z dżungli".

Rekolekcje z „Łukowskim Narodowcem"

Warto wspomnieć, że gdy w 1939 r. Komitet Budowy Kościoła w Gręzówce zachęcał do wspierania tego przedsięwzięcia, jako jeden z argumentów za budową nowej świątyni podano chęć pomocy „zaniedbanej pod względem moralnym i ulegającej niepożądanym wpływom" ludności i jej ochrona „przed zabójczymi wpływami wywrotowymi". Tymi wpływami były zapewne właśnie ruchy lewicowe. I to zapewne przeciwko nim występował opisywany w innym numerze „Podlasia" zakonnik-franciszkanin, który w 1938 r. prowadził rekolekcje (osobno dla mężczyzn i kobiet) w jednej z podłukowskich wsi. Po rekolekcjach zakonnik przez dwa dni kwestował, zbierając datki „na klasztor" i przy okazji rozdawał mieszkańcom egzemplarze „Łukowskiego Narodowca" – przesączonego antysemityzmem pisma wydanego przez łukowską endecję silnie wspieraną przez Kościół. Gazeta zwracała przy tym uwagę, że mimo panującej na wsiach biedy, a nawet pojawiającego się miejscami głodu, zakonnik „nadźwigał się pełnych koszy jaj, płótna itp., bo grosze zapewne mniej ważyły, chociaż były nie mniej ciężko zdobyte przez biedaków ofiarowujących [...] «na klasztor»".

Od autora:

Przedwojenna prasa barwnie opisywała lokalną rzeczywistość, jednak nie stanowi ona mocnego „materiału źródłowego" i należy ją traktować z dystansem, mając na względzie profil danego pisma. I mimo że łukowskie „Podlasie" było nazywane przez jednego z proboszczów „najgorszą szmatą", którą „czytają komuniści", a w której „piszą szaleńcy", to jednak dorobek redakcji – jak widać - daje nam ciekawy wgląd w życie codzienne naszego miasta i regionu.

Tak jak w „Podlasiu" czy „Robotniku" można natknąć się na relacje o złośliwych księżach, czy wyzyskujących ludność „obszarnikach", tak w pismach katolicko-prawicowych-endeckich spotkamy podobne przykłady dotyczące rzekomych przewinień ruchów lewicowych i Żydów. Niestety te drugie w końcowych latach II RP stawały się coraz częściej miejscem siejącym nienawiść i antysemityzm pod płaszczykiem haseł patriotyczno-narodowych.

Wróg drugi: kultura i oświata. Awantura o świetlicę w Oszczepalinie

W styczniu 1938 r. „Podlasie" opisywało sytuację związaną z planami budowy wiejskiej świetlicy w Oszczepalinie. Pismo bardzo mocno propagowało tego typu pomysły i – bardzo słusznie – widziało w nich „ogniska oświaty pozaszkolnej, gdzie zaczyna sobie zdobywać miejsce kultura i zrozumienie stanowiska obywatelskiego w społeczeństwie", dzięki czemu „usuwa się w cień demagogia i maleje rozłam między ludźmi". W takim duchu Koło Młodzieży Wiejskiej w Oszczepalinie postanowiło wybudować własnymi siłami swoją świetlicę. „Nie w smak to idzie jednak pewnym [...] jednostkom, które z jakimś niepojętym zacięciem starają się paraliżować pęd ku oświacie i zjednoczeniu" – zauważyła redakcja i wskazała tu na proboszcza parafii Wola Osowińska, który dowiedziawszy się o planach młodzieży, stwierdził podobno, że „lepiej pomyśleliby o tym, by postawić u siebie i dla siebie «kozę»" i zbierał datki na msze z intencją, by „Pan Bóg dopomógł rozpędzić te diabelskie koła".

„Niech demagogia wścieka się i bryzga jadem" – podsumowała sytuację gazeta, dodając, że nawet jeśli nieprzychylne osoby dopną swego i „sparaliżują na jakiś czas pracę w jednym ośrodku dla swego niezrozumiałego programu szerzenia ciemnoty [...], w stu innych ośrodkach ze zdwojoną siłą wybuchnie ten ogień".

Kto ma zorganizować pielgrzymkę nauczycieli? No chyba nie księża...

Inną grupą, z którą według „Podlasia" nie do końca dogadywali się łukowscy księża, byli nauczyciele. Z łukowskich ambon ponoć często padały słowa, że „nauczycielstwo jest owiane „«duchem bezbożnym»". Gdy więc w maju 1937 r. oddział ZNP w Łukowie zamierzał zorganizować nauczycielską pielgrzymkę na Jasną Górę, okazało się, że jeden z księży próbował w niejasny sposób „przejąć" organizację tego wyjazdu. Związek zawodowy stanowczo odpowiedział, że „nauczycielstwo [...] zorganizuje samo wycieczkę czy pielgrzymkę, pozostawiając księżom pole do działania w Kółkach Różańcowych, Akcji Katolickiej czy Bractwach Tercjarskich", dodając przy tym z przekąsem, że nie potrzebują wsparcia od łukowskich księży, którzy podobno „obciążeni są pracą do tego stopnia, że nie mogą podołać obowiązkom prefektów szkolnych".

Temat pielgrzymki nauczycielskiej ciągnął się jeszcze przez jakiś czas. Księża dopięli swego i zorganizowali konkurencyjny wyjazd łukowskich nauczycieli (dążąc do rozłamu w związku zawodowym), jednak we wrześniowym numerze „Podlasia" z tego samego roku czytamy, że pomysł ten zakończył się fiaskiem. Na „kościelną" pielgrzymkę, pomimo „demagogicznych chwytów czarnej reakcji", poszedł raptem jeden nauczyciel spośród 290 członków ZNP w całym powiecie, co według redakcji pokazało, że „nauczycielstwo powiatu łukowskiego w godny sposób zareagowało na demagogiczną akcję grupy, która przez szereg miesięcy opluwała nauczyciela".

cdn.

Paweł Jezierski

REG

eprasa.pl 66dd7a989a

Ze wspomnień Motla Siemiatyckiego. Kock w czasie I wojny światowej (cz. II)

Pamięć o żydowskim Kocku przechowana na wygnaniu

Motl Siemiatycki cudem przeżył Holocaust, ukrywając się w Warszawie. Po zakończeniu wojny, mieszkając w Kanadzie, spisał swoje wspomnienia. Są one bezcennym opisem miasteczka, którego już nie ma. W pamięci dziecka zapisało się za to wiele ciepłych scen i wydarzeń oraz osób zaludniających niegdyś ulice żydowskiego sztetla.

Kocki rynek po I wojnie światowej

Piłkarska żydowska drużyna z Kocka. Okres w czasie i po I wojnie światowej był okresem dużego ożywienia społecznego i kulturalnego, powstawały stowarzyszenia, partie polityczne, ale też amatorski teatr i klub sportowy

Przed wybuchem wojny rodzina Motla należała do zamożniejszych, pobożnych, ale i lepiej wykształconych rodzin żydowskich w Kocku. Ojciec prowadził oddział rosyjskiego banku, mama zajmowała się domem, synowie uczęszczali najpierw do szkółki żydowskiej, ale potem też do świeckiej.

Koccy Żydzi pomagają uchodźcom

A potem nagle wojna stała się zupełnie serio. Nie było już zaciekłych kłótni, nie było już dziecinnych zabaw. W smutne, deszczowe dni jesienią 1915 r. w Kocku zaczęły pojawiać się rodziny żydowskie wypędzone z domów w Dęblinie, Kozienicach i miejscowościach położonych blisko frontu. Codziennie przyjeżdżały nowe wozy przewożące przemoczonych biednych żydowskich mężczyzn, kobiety i dzieci. Władze rosyjskie dały im tylko kilka godzin na opuszczenie domów. Nie zapewniły żadnego transportu. Koccy Żydzi, poruszeni tym tragicznym widokiem, natychmiast zaczęli pomagać. Bezdomnym przydzielono miejsca noclegowe w prywatnych domach. Zorganizowano komitet pomocy. Otworzono kuchnię dla bezdomnych, w której podawano śniadanie i obiad. Znajdowała się na podwórku i mojego wujka, Noyeka Grinhejma. Pamiętam wysiłek wolontariuszy kuchennych: Leyjbusia Krejtzmana, Avrahama Wełniarza, Abrahama Zakalika, Abrahama Ejbeszitza, Jechiela Tasiemki, Jakowa Hertza i innych. Komitet pomocy rozgrzewał serca nieszczęśliwych swoją ciężką pracą i poświęceniem. Spotykali się w naszym banku.

W czasie I wojny światowej powstała w Kocku m.in. pierwsza szkoła, do której razem uczęszczały dziewczynki i chłopcy

Ucieczka do Siedlec

Kilka miesięcy później front zbliżył się do Kocka i rozpoczęła się ewakuacja cywili.

Pewnego jasnego letniego poranka wynieśliśmy z domu nasze bagaże, wsiedliśmy na duży wóz i wyruszyliśmy do Siedlec, gdzie mieszkał mój wujek Josel. Pojechał z nami dziadek Icie, moja babcia Basza, wujek Simcha i ciocia Lea z dwójką jej dzieci. Babcia wzięła ze sobą tylko swój zbiór modlitw kobiecych w jidysz i *Tsene-rene*, czyli kobiece tłumaczenie Tory na jidysz.

Na drodze Radzyń – Łuków stale widzieliśmy wojska rosyjskie zmierzające w drugą stronę.

Mój dziadek rozpoznał jednego żołnierza i zawołał do niego ciepło „*Gut morgn*". Żołnierz nie odpowiedział. Potrząsnął tylko głową, żeby pokazać, że nie może przerwać modlitwy i modlił się dalej. Widok żydowskiego żołnierza idącego i modlącego się w drodze na front wzruszył mojego dziadka do łez.

Bieda w Siedlcach, zima w Kocku

Po roku w Siedlcach, które znajdowały się pod okupacją niemiecką, mój ojciec i dziadek postanowili wrócić do Kocka. W Siedlcach sytuacja była niezwykle trudna, nie było możliwości zarabiania na życie. Pewnego mroźnego zimowego dnia 1916 roku powróciliśmy do Kocka. W porównaniu z wielopiętrowymi domami w Siedlcach rynek kocki, pokryty grubą warstwą śniegu, wydawał się jakoś szerszy i bardziej rozleglejszy niż wcześniej. Lodowate płatki śniegu wirowały na mrozie. Czarne wrony siedziały na białych dachach starych chat. Wszystko było takie ciche. Przypomniała mi się historia, którą kiedyś opowiedziała babcia Basza. Stary kocki rabin rozmawiał z *szojchetem*, rzeźnikiem rytualnym pobliskich wsi. Wyobrażałem sobie, że ta rozmowa odbywała się też w podobny spokojny zimowy poranek: „Pewnego dnia wiejski *szojchet* przyszedł do starego rabina i poskarżył się na wieśniaków, którzy sprawiali mu nieustanne problemy, ilekroć oznajmiał im, że zwierzę jest niekoszerne. Wynikało z tego, że chciał zastąpić *szojcheta* Łukowa, który był już starym i słabo widzącym człowiekiem. Kocki rebe odwrócił się tyłem do wiejskiego *szojcheta* i wyjrzał przez okno na biały, pokryty śniegiem świat za oknem. Czarne wrony walczyły o leżące w śmietniku wnętrzności kurczaka. „Widzisz te wrony?" - zapytał rebe. - „To są dusze niegodziwych *szojchetów*". Kiedy byłem dzieckiem, moja babcia Basza opowiadała mi wiele historii o kockim rabinie. Wiedziała o nim tyle, ile wiedzieli dawni chasydzi.

Niech stanie się jasność!

Zwiastunem zmian było wprowadzenie do Kocka oświetlenia elektrycznego. Bracia Isroel i Lejbl Zakalik, prości, niewykształceni Żydzi, mieli za to mnóstwo energii. Pobudowali generator prądu i - jak Pan Bóg przykazał - w Kocku stała się jasność! Wszyscy byli zdumieni. Goje aż się przeżegnali. To było naprawdę coś! Światła nie zgasły nawet podczas wiatru i deszczu! Starsi Żydzi patrzyli na nie nieufnie, uznając je za zwiastuna nowoczesność i herezji.

Nowe wiatry wieją przez Kock

Znów zamieszkaliśmy w mieście. Sposobów na zarobek było mnóstwo. Żydzi krzątali się i krzątali, wykonując najróżniejsze prace. Po wypędzeniach i prześladowaniach carskich czasów wszyscy odetchnęli z ulgą. Również stosunki z Polakami nie były złe: byliśmy pod tą samą okupacją. Niemieckie władze utworzyły radę miejską w połowie polską. Nasze stosunki były przyjacielskie i oparte o współpracę. W tym czasie uczyłem się u mojego ostatniego nauczyciela, Pinchasa Itlsa. Ale czułem, że mnie ogranicza. W Kocku wiał nowy wiatr. Powstało stowarzyszenie kulturalne z klubem młodzieżowym, którego celem były nauka i utworzenie teatru. Krótko mówiąc, życie miało się zmienić.

Wspomnienie Motla Siemiatyckiego opublikowano w Sefer Kock - czyli Księdze Kocka, jest jedną z wielu ksiąg pamięci, w których po wojnie Żydzi, którzy albo wyjechali z Polski przed wojną, albo udało im się ją przeżyć, spisywali wspomnienia związane ze swoimi rodzinnymi miejscowościami. Sefer Kotsk ukazała się w 1961 roku w Tel Avivie. Jej niektóre fragmenty tłumaczone na angielski dostępne są na stronie www.jewishgen.org/yizkor/Kock

W powołanej przez Niemców Radzie Miasta połowę miejsc zajmowali chrześcijanie, a połowę Żydzi. Proporcje mieszkańców była dość podobna

Kiedy skończył się semestr, przestałem uczęszczać do chederu. Matka była wściekła. Miała nadzieję, że przynajmniej jeden z jej synów będzie pobożny. Mój starszy brat uczył się w Gimnazjum w Łukowie, młodszy brat Dubsze też przestał praktykować.

Wielka polityka w małym miasteczku

Część moich znajomych już należała do klubu młodzieżowego działającego przy Towarzystwie Kulturalnym na ulicy Wesołej, niedaleko sklepu spożywczego Israela Mendla. Mój ojciec nie pozwolił mi wziąć w tym udziału. „Jesteś jeszcze za młody" – argumentował – „i powinieneś się dalej uczyć". Ale moi przyjaciele przeważyli. Rzuciłem cheder, aby razem z nimi uczęszczać do klubu młodzieżowego. Był to w Kocku czas wielkich zmian politycznych i społecznych. Powstała też organizacja syjonistyczna. Pierwsze spotkanie, na którym wybrano zarząd, odbyło się w domu Jankiela Tofela. Uczestniczyłem w nim razem z ojcem.

Przewodniczącym został Lejzer Siemiatycki, zebrania prowadził Jeszaja Wajsbrot, a skarbnikiem był Michał Rak. Członkami zarządu byli Jakow Tofel, Jakow Hertz, Avraham Czarne i Gerszon Bronsztajn. Z iście chasydzkim zapałem rzucili się do pracy, werbując członków, prowadząc zebrania, zbierając pieniądze dla Żydowskiego Funduszu Narodowego i zajmując się różnymi innymi sprawami.

śródtytuły od redakcji
Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 66dd7a989a

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Katastrofa w Małopolsce, „Górnicy" nie są już niepokonani

Łęcznianie stracili miano ostatniej w Polsce niepokonanej drużyny na szczeblu centralnym. Zielono-czarni doznali w sobotę w Niecieczy dotkliwej porażki 0:3 z Bruk-Bet Termalicą.

Do spotkania w Niecieczy, rozegranego w ramach 13. kolejki Fortuna 1. Ligi, gospodarze podchodzili po porażce 1:2 z liderem - Odrą Opole. Wcześniej piłkarze Bruk-Bet Termalici mieli serię sześciu kolejnych meczów ligowych bez porażki. Górnik jechał w tę delegację jako jedyna w Polsce niepokonana jeszcze drużyna na centralnym szczeblu rozgrywek. Ostatnio zielono-czarni zremisowali u siebie 1:1 z GKS-em Katowice. Na bramki w sobotnim meczu trzeba było poczekać do drugiej połowy. Tuż po zmianie stron wynik otworzył Kacper Karasek. Zawodnik przyjął piłkę w polu karnym Górnika, po czym oddał mocny strzał z półwoleja.

Fot.Górnik Łęczna

Górnik jechał w tę delegację jako jedyna w Polsce niepokonana jeszcze drużyna na centralnym szczeblu rozgrywek

Na kwadrans przed końcem regulaminowego czasu gry zrobiło się 2:0, bo Macieja Gostomskiego pokonał Maciej Ambrosiewicz. Gracz gospodarzy popisał się bardzo precyzyjnym uderzeniem głową - po jego strzale piłka jeszcze odbiła się od słupka, zanim wpadła do siatki zielono-czarnych.

Chwilę później piłkarze „Słoników" postawili kropkę nad „i" - rzut karny wykorzystał Wiktor Biedrzycki i wiadomo było, że podopieczni trenera Ireneusza Mamrota nie wywiozą z Małopolski nawet punktu. Jedenastka została podyktowana, bo jednego z rywali w swoim polu karnym sfaulował Souleymane Cisse.

Bruk-Bet Termalica Nieciecza pokonał Górnika Łęczna 3:0. To pierwsza porażka łęcznian w sezonie.

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Górnik Łęczna 3:0 (0:0)

Bramki: Karasek 48`, Ambrosiewicz 75`, Biedrzycki 79` (k).
Termalica: Loska – Dombrowskij, Branecki (85` Jakubik), Poliarus (74` Fassbender), Zawijskyj (85` Wolski), Hilbrycht, Spendlhofer, Karasek (57` Radwański), Ambrosiewicz, Trubeha (85` Purece), Biedrzycki.
Górnik: Gostomski – Grabowski (79` Dziwniel), De Amo (71` Cisse), Klemenz, Zbozień, Deja (79` Gąska), Durmus, Żyra, Kryeziu, Starzyński (71` Janaszek), Podliński (71` Roginić).
Żółte kartki: Zawijskyj - Grabowski, de Amo, Klemenz.
Sędziował: Marcin Kochanek (Opole).
Widzów: 1433.

Dominik Smagała

Fot.Górnik Łęczna

Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Przegraliśmy pierwsze spotkanie i nie jest to przyjemne

Do momentu straty pierwszej bramki na pewno nie powiedziałbym, że przegramy w Niecieczy 0:3. Mecz był bardzo wyrównany, sytuacje bramkowe były po obu stronach. Druga połowa bardzo dobrze ułożyła się dla gospodarzy dzięki szybko strzelonym golu. Później był okres niezłej naszej gry przy wyniku 0:1. Gdy było już 0:2, gospodarze w pełni kontrolowali spotkanie. Trzeba to jasno powiedzieć. Byli zespołem zdecydowanie lepszym i wygrali zasłużenie. Pod względem wolicjonalnym nasza gra powinna dużo lepiej wyglądać. Do końca powinniśmy próbować zdobyć bramkę kontaktową, żeby wrócić do gry. Tego nam dzisiaj zabrakło. Przegraliśmy pierwsze spotkanie i nie jest to przyjemne. Mam pretensje, że przy wyniku 0:3 nadal mocno się odkrywaliśmy i narażaliśmy się na kontrataki.

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 13. kolejki:
Termalica - Górnik 3:0
Motor - Odra 2:0
Płock - Chrobry 2:1
Resovia - Arka 1:2
Podbeskidzie - Wisła 2:1
Zagłębie - Tychy 0:1
Lechia - Stal 2:1
Katowice - Polonia 0:2
Znicz - Miedź (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Odra Opole	13	27	18-9
2	GKS Tychy	13	25	18-14
3	Arka Gdynia	13	23	21-16
4	Miedź Legnica	12	22	22-12
5	Górnik Łęczna	13	22	15-11
6	Motor Lublin	13	22	16-17
7	Wisła Kraków	13	20	28-17
8	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	13	19	23-16
9	Lechia Gdańsk	12	19	19-14
10	Wisła Płock	13	19	17-18
11	Polonia Warszawa	12	16	20-18
12	GKS Katowice	13	16	16-15
13	Stal Rzeszów	13	14	16-21
14	Podbeskidzie Bielsko-Biała	13	12	11-19
15	Resovia	13	11	11-25
16	Zagłębie Sosnowiec	13	10	12-17
17	Znicz Pruszków	12	10	9-18
18	Chrobry Głogów	13	9	11-26

Następna kolejka (3-6.11.):
Odra - Górnik (4.11., g. 17.30), Polonia - Termalica, Stal - Katowice, Tychy - Lechia, Wisła - Zagłębie, Arka - Podbeskidzie, Miedź - Resovia, Chrobry - Znicz, Motor - Płock (5.11., g. 18)

dsm

Wisła z punktem. „Retleś" w ostatnich chwili

Przed spotkaniem Przemysław Skałecki odebrał pamiątkową koszulkę z okazji rozegrania 100 meczów w barwach Wisły

Dawid Retlewski (z prawej) i spółka wywalczyli punkt w starciu z rezerwami Zagłębia Lubin

Piłkarze z Puławy wywalczyli punkt w starciu z Zagłębiem II Lubin. Podopieczni Michała Pirosa spadli na 11. pozycję w tabeli II ligi.

Wiślacy dwukrotnie wygrywali. W 29. minucie po dośrodkowaniu Przemysława Skałeckiego z bliska trafił Dawid Retlewski. Odpowiedział Daniel Dudziński, który huknął z 30 metrów z rzutu wolnego i Oskar Mielcarz musiał wyjmować piłkę z siatki. Tuż przed zmianą stron nasi ponownie wygrywali. Tym razem Mateusz Klichowicz trafił z rzutu karnego po faulu Kamila Sochania na Retlewskim.

Po kwadransie drugiej połowy sędzia jeszcze raz wskazał na „wapno". Tym razem dla gości za faul Przemysława Skałeckiego. Oskar Mielcarz był bliski obrony strzału Patryka Kusztala, ale ostatecznie futbolówka po jego dłoniach wpadła do siatki.

„Miedziowi" mieli jeszcze większe powody do zadowolenia 11 minut później, kiedy Rafał Adamski za trzecim razem trafił do siatki w potężnym zamieszaniu w polu karnym Wiślaków. Za pierwszym razem piłkę odbił Mielcarz, następnie z linii bramkowej wybił Karol Noiszewski. Puławianie byli w stanie wyrównać. W doliczonym czasie gry punkt uratował Retlewski. Dla 32-latka było to siódme trafienie w sezonie.

Wisła Puławy - Zaglębie II Lubin 3:3 (2:1)

Bramki: Retlewski 29`, 90+3`, Klichowicz 44` (k) - Dudziński 34`, Kusztal 60` (k), Adamski 71`.
Wisła: Mielcarz - Flak, Noiszewski, Wiech, Kaczorowski (80` Tkocz), Kołtański (72` Nojszewski), Skałecki (80` Przywara), Puton, Kumoch (72` Janicki), Klichowicz (72` Pavlas), Retlewski.
Zagłębie II: Matys - Kolan, Sochań, Lepczyński, Karasiński, Masiak (61` Adamski, 85` Orlikowski), Kizyma, Terlecki, Dudziński, Kruszelnicki, Kusztal (77` Szafranek).
Żółte kartki: Flak, Noiszewski, Wiech, Kołtański, Skałecki, Puton, Klichowicz, Retlewski - Lepczyński, Dudziński.
Sędziował: Krumplewski (Olsztyn).
Widzów: 200.

Zabolała ręka

Damian Krumplewski dzielił żółtymi kartkami. Naszym pokazał osiem napomnień, zaś goście obejrzeli dwa.

mp

Kup bilet na mecz z Widzewem

Można już nabywać wejściówki na spotkanie 1/16 Fortuna Pucharu Polski, w którym Wisła Grupa Azoty Puławy zagra na swoim stadionie z Widzewem Łódź.

Spotkanie odbędzie się 8 listopada o godz. 21. Mecz będzie można obejrzeć również na antenach Polsatu.

Bilety można kupować stacjonarnie w siedzibie klubu od poniedziałku do piątku w godzinach 8-16. Koszt? 35 zł bilet normalny oraz 20 zł bilet ulgowy (pracownicy Grupy Azoty Puławy, emeryci, renciści, młodzież szkolna za okazaniem ważnego dokumentu uprawniające).

Karnety na rundę jesienną obejmują mecze Pucharu Polski, tak więc ich posiadacze nie muszą kupować biletów.

mp

II LIGA

WYNIKI 15. KOLEJKI
Wisła - Zagłębie II 3:3
Polonia - Chojnicz. 1:1
Olimpia E. - Sandecja 4:1
Lech II - Hutnik 4:3
Kotwica - KKS Kalisz 2:1
Olimpia G. - Stomil 3:0
Skra - Stal 1:2
Radunia - ŁKS II 0:0
Jastrzębie - Pogoń 2:1
MECZ ZALEGŁY
Zagłębie II - Jastrzębie 1:1

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	15	27	28:19
2	KKS Kalisz	15	27	18:9
3	Pogoń Siedlce	15	26	25:16
4	Radunia Stężyca	15	25	20:14
5	Chojniczanka Chojnice	15	23	21:17
6	Skra Częstochowa	15	23	17:13
7	Olimpia Elbląg	15	23	18:15
8	ŁKS II Łódź	15	22	23:20
9	Hutnik Kraków	15	21	20:19
10	Stal Stalowa Wola	15	21	16:16
11	Wisła Puławy	15	19	22:23
12	Zagłębie II Lubin	15	19	21:22
13	GKS Jastrzębie	15	17	15:19
14	Stomil Olsztyn	14	17	15:21
15	Olimpia Grudziądz	15	15	18:25
16	Lech II Poznań	14	15	18:29
17	Polonia Bytom	15	14	14:21
18	Sandecja Nowy Sącz	15	12	13:24

NASTĘPNA KOLEJKA (03/06.11): Wisła - GKS Jastrzębie (03.11., godz. 18:00): Chojniczanka - Pogoń, ŁKS II Łódź - Zagłębie II, Stal - Radunia, Stomil - Skra, KKS Kalisz - Olimpia G., Hutnik - Kotwica, Sandecja - Lech II, Polonia - Olimpia E.

mp

REG

eprasa.pl 66dd7a989a

Lepsi od wicemistrza kraju

Koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin wygrali piąty mecz w obecnym sezonie ligowym. W szóstej kolejce rozgrywek czerwono-czarni pokonali na własnym parkiecie WKS Śląsk Wrocław. Zespół pokazał w tym spotkaniu niesamowity charakter.

Fot.Dominika Polonis

Koszykarze pokazali ogromną waleczność i charakter

W pierwszej kwarcie zdecydowaną przewagę mieli bowiem goście i to oni prowadzili po 10 minutach różnicą 14 punktów. Nieudany początek konfrontacji nie sprawił jednak, że podopieczni trenera Artura Gronka zwiesili głowy. Wręcz przeciwnie - „Startowcy" zaciekle gonili wynik i do przerwy tracili do rywali już tylko sześć oczek.

Po zmianie stron lublinianie zaserwowali kibicom w hali Globus ogromny zastrzyk pozytywnych emocji. Podczas trzeciej odsłony lubelski zespół wreszcie był skuteczny i po raz pierwszy objął prowadzenie. Natomiast w trakcie ostatniej z ćwiartek, niesiony fantastycznym dopingiem, przypieczętował zwycięstwo nad faworyzowanymi wicemistrzami Polski. Gospodarze walczyli przy tym o każdą piłkę, grali bardzo zespołowo i wykorzystywali błędy rywali, zdobywając 90 punktów w ciągu pół godziny. Dzięki temu wygrali i zebrali od fanów owację na stojąco.

Klasą samą w sobie był na parkiecie Barret Benson. Środkowy ze Stanów Zjednoczonych zanotował w piątkowy wieczór 29 punktów i 11 zbiórek. Dzielnie wspierali go rodacy grający na obwodzie - Liam O`Reilly oraz Jabril Durham. To głównie ten tercet koszykarzy stanowi w obecnym sezonie o sile czerwono-czarnych, którzy rozpoczęli kampanię w bardzo dobrym stylu. To trio, w połączeniu ze skutecznym chorwackim skrzydłowym Tomislavem Gabriciem, młodym i zadziornym Amerykaninem Treyem Wade`m oraz prezentującymi solidny poziom rodzimymi zawodnikami, tworzy niezwykle ciekawą mieszankę. To pokazuje, że transfery dokonane przez klub latem były trafne i mają dobry wpływ na zespół.

Polski Cukier Start Lublin - WKS Śląsk Wrocław
102:85
(12:26, 26:18, 28:20, 36:21)

Lublin: Benson 29, O`Reilly 19, Gabrić 19, Durham 13, Karolak 6, Krasuski 6, Szymański, Put, Pelczar

Po sześciu seriach gier lublinianie zajmują trzecie miejsce w tabeli Orlen Basket Ligi z dorobkiem 11 punktów. Na czele krajowej elity plasuje się aktualnie Anwil Włocławek, który jest jak dotąd niepokonany w bieżącym sezonie. 12 listopada „Startowcy" zmierzą się na wyjeździe właśnie z ekipą z województwa kujawsko-pomorskiego. Zanim to nastąpi, drużyna trenera Gronka zagra 2 listopada w Szczecinie z mistrzem Polski - Kingiem.

Fot.Polski Cukier Start Lublin

Trener Artur Gronek:
Początkowo nie robiliśmy nic z tego, co sobie założyliśmy. Wszystko było na odwrót. Pewność siebie moich zawodników zgubiły niecelne proste rzuty. Niepotrzebnie o tym myśleli, zamiast zresetować głowy i grać dalej. Jednak są to koszykarze, w których trzeba wierzyć i którym należy dać więcej swobody. Nie rotować nimi zbyt często, ponieważ mają bardzo duży wpływ na naszą drużynę. Najważniejsze było, że zespół cały czas wierzył, wspierał się i motywował. To przede wszystkim było kluczem do wygranej. Zostawmy taktykę.

Sześć dni później Start będzie rywalizował w rozgrywkach międzynarodowych Ligi Północnoatlantyckiej ENBL z duńskim klubem Svendborg Rabbits. Przypomnijmy, że Start broni wywalczonego w poprzedniej kampanii brązowego medalu European North Basketball League.

Karol Kurzępa

Wrócili z tarczą z Trójmiasta

Po raz drugi w obecnym sezonie Edach Budowlani Lublin pokonali Arkę Gdynia. W pierwszej kolejce rundy rewanżowej niebiesko-biało-czerwoni zwyciężyli na Narodowym Stadionie Rugby.Mecz zdecydowanie lepiej rozpoczął się dla gospodarzy, którzy już po niespełna jedenastu minutach prowadzili 15:0. Jeszcze w pierwszej połowie podopieczni grającego trenera Stanisława Powała-Niedźwieckiego wyrównali jednak na 15:15.

Po zmianie stron Edach Budowlani zagrali lepiej zarówno w defensywie, jak i w ataku. Konsekwentna realizacja obranej taktyki oraz duża determinacja pomogły im triumfować.

Do końca roku lublinian czeka jeszcze jedno spotkanie. 4 listopada zmierzą się na własnym boisku z Awenta Pogonią Siedlce.

Arka Gdynia - Edach Budowlani Lublin
22:29 (15:15)

Punkty: Szaszero 12, Steindl 5, Mohyła 5 - Trollip 9, Szczepański 5, Jasiński 5, Nyakufaringwa 5, Dube 5

Karol Kurzępa

Pokonali lidera tabeli

Piłkarze Motoru Lublin wygrali pierwszy mecz na własnym stadionie od 3 września. W 13. kolejce trwającego sezonu podopieczni trenera Goncalo Feio pokonali u siebie Odrę Opole.

Podczas pierwszej połowy nie brakowało ostrych zagrań, fauli, niedokładności i błędów z obu stron. Brakowało natomiast składnej gry, odpowiedniego tempa, celnych strzałów i emocji. Nie może więc dziwić fakt, że zespoły schodziły na przerwę przy rezultacie 0:0.

Po zmianie stron „Motorowcy" mieli wyraźną przewagę i zadali liderowi pierwszoligowej tabeli dwa nokautujące ciosy, zachowując przy tym czyste konto. Jako pierwszy do siatki trafił Arkadiusz Najemski, który zachował najwięcej spokoju w lekkim zamieszaniu w polu karnym i mierzonym uderzeniem przy słupku zdobył gola. Dla środkowego obrońcy lubelskiego zespołu była to druga bramka w obecnym sezonie.

Natomiast w doliczonym czasie gry wynik ustalił Kacper Wełniak. Napastnik wprowadzony z ławki rezerwowych precyzyjnym strzałem głową zamknął dośrodkowanie Piotra Ceglarza z prawego skrzydła, pieczętując siódme zwycięstwo swojej drużyny w aktualnych rozgrywkach. Co ciekawe, dla 23-latka było to debiutanckie trafienie na poziomie Fortuna I ligi.

W następnej kolejce żółto-biało-niebiescy znów zagrają na własnym stadionie. Tym razem na Arenę Lublin zawita Wisła Płock. Początek meczu Motoru z „Nafciarzami" zaplanowano 5 listopada o godzinie 18:00.

Motor Lublin - Odra Opole
2:0 (0:0)

Bramki: Najemski 67, Wełniak 90+4
Motor: Budziłek – Wójcik, Rudol, Najemski, Palacz (77 Luberecki), Gąsior (63 Scalet), R. Król (16 Wojtkowski), Wolski, Ceglarz, Rybicki (46 M. Król), Żebrakowski (63 Wełniak)

Karol Kurzępa

Nieudany tydzień mistrzyń

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin doznały dwóch porażek na przestrzeni czterech dni. Zielono-białe schodziły z parkietu pokonane zarówno w Eurolidze, jak i na krajowym podwórku.

W środowy wieczór podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka uległy na wyjeździe węgierskiemu DVTK HUN-Therm aż 44:74. Akademiczki były w stanie nawiązać walkę do 28. minuty spotkania. Później rywalki miały znaczącą przewagę. – *Musimy sobie porozmawiać w zespole, bo nawet jeżeli przegrywamy na poziomie międzynarodowym, to styl powinien być trochę lepszy* – stwierdził po spotkaniu w Miszkolcu szkoleniowiec.

DVTK HUN-Therm - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
74:44
(19:19, 20:10, 12:8, 23:7)
Lublin: Gustavsson 9, Fiszer 8, Ziętara 7, Heal 6, Bernath 5, Fluker 4, Kalenik 3, Ziemborska 2, Ullmann, Jeziorna

Drużyna z Lublina nie poprawiła sobie nastrojów w niedzielę. Wtedy bowiem AZS UMCS doznał premierowej w obecnym sezonie porażki w Orlen Basket Lidze Kobiet. Obrończynie tytułu dość nieoczekiwanie przegrały na wyjeździe z Enea AZS Poznań. O wyniku przesądziła głównie fatalna trzecia kwarta w wykonaniu zielono-białych.

Enea AZS Poznań - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
71:65
(24:18, 12:17, 19:5, 16:25)
Lublin: Ziemborska 17, Heal 16, Gustavsson 12, Fluker 4, Kalenik 4, Bernath 4, Ullmann 3, Fiszer 3, Ziętara 2, Jeziorna, Adamczuk

Ostatnie wyniki nie są dla mistrzyń Polski dobrym prognostykiem przed dużym wyzwaniem zaplanowanym na 31 października. Wówczas do hali MOSiR imienia Zdzisława Niedzieli w ramach Euroligi przyjedzie utytułowane tureckie Fenerbahce Alagoz Holding. Ekipa ze Stambułu będzie zdecydowanym faworytem.

Karol Kurzępa

Dziesięć setów w trzy dni

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin mają za sobą dwa bardzo wymagające mecze w PlusLidze. W obu z nich o wyniku przesądził tie-break.

W czwartkowy wieczór lublinianie sensacyjnie przegrali na własnym parkiecie z Barkomem Każany Lwów. Goście rozpoczęli mecz od zwycięskiego seta, następnie dwie partie padły łupem żółto-czarnych, ale ostatecznie po 3:2 zwyciężyli Ukraińcy.

Usprawiedliwieniem słabszej dyspozycji podopiecznych trenera Massimo Bottiego mógł być fakt, że przed spotkaniem kontuzji dłoni doznał kapitan drużyny Marcin Komenda.

Bogdanka LUK Lublin - Barkom Każany Lwów
2:3
(21:25, 32:30, 25:15, 22:25, 13:15)
Lublin: Nowosielski 2, Nowakowski 8, Ferreira 2, Brand 14, Malinowski 24, Kania 2, Thales oraz Krysiak 12, Hudzik 8, Schulz 3, Kędzierski

Rozstrzygać losy spotkania w pięciu partiach Jan Nowakowski i spółka musieli także w Lubinie, gdzie zagrali w niedzielę. Po pełnym zwrotów akcji, emocjonującym boju tym razem górą był zespół z Lubelszczyzny. Bogdanka LUK zachowała więcej zimnej krwi i sięgnęła po drugie zwycięstwo w sezonie, choć pierwszą odsłonę przegrała różnicą aż 11 punktów. Mimo wszystko więcej jakości było po stronie żółto-czarnych, a statuetkę MVP zgarnął bardzo dobrze dysponowany w ataku Tobias Brand.

KGHM Cuprum Lubin - Bogdanka LUK Lublin
2:3
(25:14, 23:25, 21:25, 25:17, 11:15)
Lublin: Nowakowski 3, Malinowski 22, Kania 8, Nowosielski 1, Ferreira 4, Brand 19, Thales (libero) oraz Schulz 4, Krysiak 1, Hudzik, Zając, Kędzierski (libero)

Już w najbliższy czwartek lublinianie rozegrają kolejne starcie w delegacji. Tym razem czeka ich wyjazd do Bełchatowa, gdzie zmierzą się z tamtejszą PGE GiEK Skrą. Początek spotkania zaplanowano 2 listopada o godzinie 17:30.

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl 66dd7a989a

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

Cisowianka lepsza na grzęzawisku. Kalita: Lubię je. To uzależnia

Piłkarze z Drzewc wygrali dziewiąty mecz w sezonie i na kilkanaście godzin zameldowali się na pierwszym miejscu w tabeli.

Ekipa Łukasza Gizy ograła 2:1 przedostatni w stawce Granit Bychawa. Po pół godzinie gry gospodarze cieszyli się z bramki Cezarego Zdunka, który przechwycił piłkę przed pole karnym rywali i zdecydował się na strzał, który ugrzęzł w siatce. Po dośrodkowaniu Michała Rucińskiego jeden z obrońców wybił futbolówkę przed 16 metr. Tam był Czarek.

Gdy wydawało się, że kolejne trafienia są kwestią czasu, niedługo po zmianie stron przyjezdni wyrównali. Mateusz Antoniak zawahał się po podaniu od Krzysztofa Figiela. Wykorzystał to Mateusz Chwedoruk. Przejął futbolówkę, popędził na bramkę, wymanewrował Jakuba Długosza i dopełnił formalności. Dla niego było to urodzinowe trafienie, gdyż 30 października skończy 26 lat.

Ale trzeba pamiętać, że w Cisowiance gra Karol Kalita. 28-latek przesądził o zwycięstwie w 79. minucie. Duża w tym zasługa Bartłomieja Greniuka, który wrzucił w pole karne, a „Kali" głową zdobył swojego 12 gola w sezonie.

- Warunki boiskowe były fatalne. Graliśmy po meczu Cisów Nałęczów i nasiąknięta murawa sprawiała ogromne problemy. Wszyscy wiemy, że takie boisko nam nie służy. Przełożyło się to na fakt, iż trudniej grało się piłką, a łatwiej było się bronić ekipie z Bychawy. Mimo wszystko mieliśmy kontrolę, multum sytuacji, które powinny zakończyć się golem - mówi Karol Kalita.

28-latek cieszy się, że zespół zareagował we właściwy sposób. - Sprezentowaliśmy gola, ale potrafiliśmy się podnieść i nawet na takim boisku przechylić szalę na swoją korzyść. Wielkie brawa dla drużyny. Uczucie po golu? To zawsze piękna chwila. Lubię je. To uzależnia - kończy popularny „Kali".

mp

Cisowianka Drzewce - Granit Bychawa
2:1 (1:0)

Bramki: Zdunek 31`, Kalita 79` - Chwedoruk 52`.
Cisowianka: Długosz - Figiel, Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz (78` D. Giziński), Zdunek (70` Brzyski), Dudkowski (89` Pytka-Wasil), Kobus (82` Pięta), Cielebąk (75` Greniuk), Kalita (87` Filozof), Ruciński (60` Konc).
Żółta kartka: Kalita.

Górnik II przeskoczył Stal

Zespół z Łęcznej wygrał czwarty mecz w sezonie. Poniatowianie ulegli po raz ósmy. Podopieczni Michała Kowalczyka przeskoczyli w tabeli ekipę Konrada Szmyrgały.

Górnik II triumfował po główce Patryka Pastusiaka i dośrodkowaniu z rzutu rożnego Jakuba Bednarczyka, a kropkę nad „i" postawił Diego Marotto, który popisał się indywidualną akcją, złamał do środka i huknął po krótkim słupku.

Stal Poniatowa - Łada Biłgoraj
1:3 (0:2)

Bramki: Poleszak 80` (k) - Skiba 4`, 23` (k), Goncharevich 90+4`.
Stal: Rybarczyk, Pikuła, Pyda, Gontarz, Przychodzień, Wlizło, Poleszak, Żurek, Sowiński (77` Barszcz), Tkaczyk (46` Gąsiorowski), Wrzyszcz (77` Filipczuk).

Górnik II Łęczna - Lublinianka Lublin
2:0 (0:0)

Bramki: Pastusiak 59`, Marotto 80`.
Górnik II: Olszak - Bronowicki, Dylewski, Sienicki, Turek (75` Sz. Gęca), Pastusiak (65` Małyska), Łukasiak, Steszuk (65` Marotto), Szałachowski (90` Kudła), Janaszek (65` Żabiński), Bednarczyk (75` Błaziak).
Żółta kartka: Pastusiak.

mp

R E K L A M A

„Pawka" z hat-trickiem. Cierpliwość popłaca

Lewart wygrał po raz dziewiąty w sezonie i wciąż jest w ścisłej czołówce IV ligi.

Jednym z bohaterów spotkania został Paweł Myśliwiecki. 32-latek skompletował hat-tricka i ma na koncie 16 bramek. - Od początku mieliśmy inicjatywę. Goście stworzyli sobie sytuację sam na sam, ale dobrze skrócił Damian Podleśny. My przed przerwą mieliśmy poprzeczkę Myśliwieckiego, spojenie Filipa Michałówa. Oddaliśmy sporo strzałów, część była zablokowanych. Mówiłem w szatni, że musimy być cierpliwi. Trafienia wisiały w powietrzu - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec lubartowian podkreśla, iż jego zespół bardzo dobrze bronił. - Szkoda straconego gola w samej końcówce. W przekroju całego spotkania na niewiele pozwoliliśmy lublinianom. Chcemy podobnie zagrać w sobotę na wyjeździe z Gryfem Gmina Zamość - dodaje.

Wynik otworzył Myśliwiecki, który po akcji Sebastiana Plesza z Łukaszem Najdą dostał wsteczną piłkę i trafił z pierwszej piłki. Później „Najdi" zagrał nad obrońcami do „Pawki", który pewnie uderzył w sytuacji sam na sam. W 72. minucie 32-latek miał na koncie hat-tricka. Tym razem trafił z 11 metrów po zagraniu jednego z przeciwników. Wcześniej dobrym strzałem głową popisał się Oskar Gede po rzucie rożnym Aleksa Aftyki.

Lewart Lubartów - Motor II Lublin
4:1 (0:0)

Bramki: Myśliwiecki 55`, 59`, 72` (k), Gede 65` - Bereza 84`.
Lewart: Podleśny - Majewski (70` Pęksa), Niewęgłowski, Gede, Plesz, Wolski, Sulowski (65` Aftyka), Michałów (75` Urban), Najda (80` Iskierka), Myśliwiecki, Zieliński (80` Paluch).
Żółta kartka: Pęksa.

mp

Tragedia Opolanina!

Do 92. minuty piłkarze z Opola Lubelskiego wygrywali na wyjeździe z Ogniwem. Skończyło się porażką.

- Pierwsza połowa należała do nas. Gdyby ktoś mi powiedział, że wyjedziemy bez punktów, powiedziałbym, by popukał się w głowę. Nasza przewaga nie podlegała dyskusji. Prowadziliśmy i mieliśmy kolejne okazje. Po zmianie stron było podobnie. Byliśmy bliżej podwyższenia niż gospodarze wyrównania. Sprawdziła się stara zasada: niewykorzystane sytuacje lubią się mścić - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolanina.

Nasi wygrywali po bramce Macieja Izdebskiego, który najlepiej odnalazł się przy rzucie rożnym bitym przez Jakuba Sobstyla. Radość nie trwała zbyt długo. - Niegroźna sytuacja. Miłosz Szczepański popełnił błąd. Złapał piłkę i ją wypuścił, z czego skorzystał rywal i dopełnił formalności - dodaje. Wystarczyła chwila, by Opolanin ponownie był na plusie. Gol padł ponownie po stałym fragmencie gry. Kacper Lipiński dośrodkował z rożnego, a akcję głową zamknął Jan Czapla.

- Nasza tragedia zaczęła się w doliczonym czasie gry. Rywale dwa razy kopnęli do przodu, nie umieliśmy się zachować i klapa. Porażka boli i to bardzo. Nie sądziłem, że można w taki sposób stracić punkty. A jednak - kończy Koczon.

Ogniwo Wierzbica - Opolanin Opole Lubelskie
3:2

Bramki: Pełczyński 18`, Smorga 90+2`, Boczuliński 90+4` - Izdebski 5`, Czapla 23`.
Opolanin: Szczepański - Adamczuk, Czapla, Izdebski, Ćwieka, Lenkiewicz, Sobstyl, Banachiewicz, Figura, Drzazga (70` Kowal), Lipiński (83` F. Sałasiński).
Żółte kartki: Lipiński, Sobstyl, Banachiewicz.

mp

IV LIGA

WYNIKI 14. KOLEJKI
Górnik II - Lublin.2:0
Lewart - Motor II 4:1
Stal P. - Łada 1:3
Cisowianka - Granit 2:1
Kryształ - Grom 3:2
Ogniwo - Opolanin 3:2
Tomasovia - Huragan 1:1
Start - Janowianka 0:1
Stal K. - Gryf 3:2

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Janowianka Janów Lub.	14	33	38:12
2	Stal Kraśnik	14	31	36:17
3	Cisowianka Drzewce	14	31	34:16
4	Start Krasnystaw	14	31	28:16
5	Lewart Lubartów	14	30	28:11
6	Łada Biłgoraj	14	25	29:21
7	Opolanin Opole Lubelskie	14	23	32:31
8	Tomasovia Tom. Lub.	14	20	23:19
9	Motor II Lublin	14	20	23:26
10	Kryształ Werbkowice	14	19	19:25
11	Gryf Gmina Zamość	14	18	22:18
12	Górnik II Łęczna	14	15	21:26
13	Stal Poniatowa	14	14	18:27
14	Huragan Międzyrzec Podl.	14	11	16:24
15	Ogniwo Wierzbica	14	11	14:31
16	Lublinianka Lublin	14	11	14:24
17	Granit Bychawa	14	7	11:31
18	Grom Kąkolewnica	14	7	12:43

NASTĘPNA KOLEJKA (04/05.11): Motor - Górnik II (sob., godz. 11:00), Gryf - Lewart (sob., godz. 12:00), Huragan - Stal K. (sob., godz. 13:00), Grom - Cisowianka (sob., godz. 11:00), Opolanin - Tomasovia (niedz., godz. 14:00), Janowianka - Stal P. (niedz., godz. 13:00), Granit - Ogniwo, Lublinianka - Start, Łada - Kryształ.

mp

Znamy pary w pucharze

24 października w siedzibie Lubelskiego Związku Piłki Nożnej odbyło się losowanie 1/4 finału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Spotkania zostały zaplanowane na 3 kwietnia. Najłatwiej powinni mieć gracze Stali Poniatowa. Górnik II i Cisowianka trafiły na trzecioligowców. Opolanin pojedzie na boisko lidera Klasy Okręgowej.

PARY 1/4 FINAŁU (03.04.2024)
Górnik II - Świdniczanka
Cisowianka - Avia
LZS Wierzchowiska - Stal P.
Sygnał - Opolanin

mp

PUL

eprasa.pl 66dd7a989a

GieKSa Niemce niedługo osiągnie wiek... przedszkolny

Blisko 130 dzieci może rozwijać piłkarską pasję

GieKSa Niemce to młodzieżowy klub piłkarski, który niedługo będzie obchodził trzecią rocznicę powstania. Jak na tak młody twór rozwija się prężnie i dziś może pochwalić się pracą z blisko 130 dziećmi.

Fot.GieKSa Niemce

Grupa 2018-19. Górny rząd od lewej: Leon Och, Wojciech Nalepa, Szymon Groszek, Wiktor Chodun, Michał Janczarek, Antoni Gol, trener Kacper Domownik. Dolny rząd od lewej: Filip Widyński, Ignacy Dziuba, Jagoda Czuma, Igor Wójcik, Marcel Gzara, Ksawier Szewczuk

Grupa 2013. Górny rząd od lewej: trener Waldemar Beda, Julia Szalast, Filip Aleksandrow, Leon Brzozowski, Antoni Żarnowski, Jakub Włodarczyk, Michał Paluszek, Adam Piotrowski, Kacper Kozłowski. Środkowy rząd od lewej: Miłosz Skoczylas, Mikołaj Piskorski, Jan Królik, Lara Pankowska, Maciej Pietrzak, Marcel Rozwałka, Kacper Banach. Dolny rząd od lewej: Antoni Wąchocki, Filip Wach, Nikodem Piotrowski, Szymon Mądrzyk, Myles Mould, Hubert Smoliński, Piotr Zyśk-Sawicki

- Blisko dwa miesiące temu, na początku września, wkroczyliśmy w nowy sezon rozgrywkowy 2023/24, a pod koniec stycznia 2024 będziemy obchodzić trzecie urodziny – powiedział **Marek Och**, wiceprezes i koordynator grup młodzieżowych GieKSa Niemce. - Klub rozwija się harmonijnie i prawidłowo, co niezwykle nas cieszy. Obecnie trenuje u nas blisko 130 dzieciaków w sześciu grupach młodzieżowych, pod okiem czterech trenerów. Wszyscy nasi szkoleniowcy posiadają licencję UEFA.

Trenerzy wciąż się doskonalą, dwóch z nich rozpoczyna niedługo kurs UEFA B. **Grupy GieKSa:** rocznik 2011-12 (młodzik starszy) i 2013 (orlik starszy) – trener Waldemar Beda (licencja UEFA C); rocznik 2014 (Orlik Młodszy) i 2015 (Żak Starszy) – trener Marek Och (UEFA A), rocznik 2016-17 (żak młodszy) – trener Daniel Kisiewicz (UEFA C), rocznik 2018-19 (skrzat) – trener Kacper Domownik (UEFA C).

Pięć grup GieKSy uczestniczy w rozgrywkach organizowanych przez Lubelski Związek Piłki Nożnej. Najmłodsza (tzw. naborowa), w najbliższym czasie będzie uczestniczyła w pierwszych meczach i turniejach towarzyskich. W listopadzie Niemce będą gospodarzem pięciu turniejów halowych o Puchar Starosty Lubelskiego, w których wezmą udział zespoły z całego województwa lubelskiego i nie tylko. Z kolei najstarsza grupa weźmie udział w trzydniowym turnieju w Rabce Zdroju. - Nasz klub w okresie ferii zimowych zamierza zorganizować po raz pierwszy półkolonie sportowe – dodał Marek Och. – Z kolei w lecie dzieci będą mogły doskonalić swoje umiejętności podczas czwartego obozu sportowego. Bardzo dziękujemy władzom gminy Niemce, z której funduszy jesteśmy współfinansowani. Naszą działalność wspierają także Powiat Lubelski oraz sponsorzy: Complexbud, Plastic Omnium, TechBet i Nadleśnictwo Lubartów. Wielkie podziękowania kieruję także do rodziców naszych dzieciaków za wszelką pomoc.

Artur Toruń

Fot.GieKSa Niemce

Grupa 2010-11. Stoją od lewej: trener Waldemar Beda, Filip Stefaniak, Nikola Stachura, Emilia Smolińska, Dawid Grygiel, Oskar Pawłowski, Maciej Turowski, Oskar Słomka. Siedzą od lewej: Dawid Woźniak, Bartłomiej Wojcieszek, Victor Okoń, Filip Leszcz, Mateusz Beda, Oskar Winiarski, Olivier Ciszewski, Filip Wójtowicz, Wojciech Mytyk

Grupa 2014. Stoją od lewej: trener Marek Och, Marcel Turowski, Karol Pawłowski, Antoni Klempka, Maksymilian Choina, Aleksander Kasprzyk, Jakub Bartnik, Filip Gromaszek, Maksymilian Dudek, Fabian Turowski. Siedzą od lewej: Szymon Kosowski, Krystian Mickiewicz, Aleksandros Pliatsikas, Kacper Bartnik, Ksawier Puchała, Aleksander Choina, Marcel Łuczyński, Cezary Michaluk, Dominik Szalast, Łukasz Kwiecień

Fot.GieKSa Niemce

Grupa 2015. Górny rząd od lewej: trener Marek Och, Antoni Ilczuk, Wojciech Rusinek, Damian Stefaniak, Mikołaj Franczak, Miłosz Szczęch, Eryk Stelmasiewicz, Antoni Bodzak, Natan Wlizło. Dolny rząd od lewej: Mateusz Wiśniewski, Mikołaj Kumoś, Wojciech Pietrzak, Franciszek Piskorski, Natan Bodzak, Kacper Pieczywek, Rafał Adamek, Przemysław Słomka

Grupa 2016-17. Górny rząd od lewej: Miłosz Kosowski, Franciszek Młynarski, Aleksander Kasperek, Franciszek Zieliński, Mateusz Małek, Antoni Dziuba, Tymoteusz Wisztok, Wojciech Sokół, Stanisław Stępniak, trener Daniel Kisiewicz. Dolny rząd od lewej: Filip Tkaczyk, Damian Budzyński, Tomasz Wąchocki, Wojciech Ładziak, Gabriel Kowal, Filip Płaneta, Bartosz Goral, Aleksander Krocz, Franciszek Jóźwik

LUB

eprasa.pl 66dd7a989a

Remont przychodni w Milejowie na ukończeniu. Winda pozwoli uruchomić piętro

Gmina Milejów:
- Czekamy na odbiór dokumentacji – mówi Monika Bondarenko, kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia w Milejowie.

Założona przez gminę Milejów przychodnia działa od 1 stycznia 2020 r. Budynek ośrodka zdrowia ma dwie kondygnacje, jednak mimo rosnącej liczby pacjentów piętro wciąż stoi puste. Powód? Brak windy i przepisy, które nie pozwalają nowo powstałym przychodniom prowadzić działalności powyżej parteru, gdy nie mają osobowego dźwigu. Ale ma się to zmienić „na dniach".

Rok po owych problemach kierownik przychodni na łamach „Wspólnoty" przekazuje dobre wieści. – Winda już działa, czekamy na kompletną dokumentację. Termomodernizacja budynku jest skończona. Wyposażamy gabinety na górze (I piętro - dop. red.), część rehabilitacyjną, specjalistyczną. Wszystko czeka tak naprawdę na odbiór dokumentacji medycznej i technicznej – przyznaje Monika Bondarenko.

Konrad Sławiński

Fot.Gminny Ośrodek Zdrowia w Milejowie

Przychodnia w Milejowie działa od 1 stycznia 2020 roku

Fot.Gminny Ośrodek Zdrowia w Milejowie

Wyremontowany gabinet w milejowskiej przychodni

Fot.Gminny Ośrodek Zdrowia w Milejowie

Winda, która ułatwi osobom z niepełnosprawnościami dotrzeć na I piętro

Piłkarki Górnika Łęczna u przedszkolaków

Dzieci z Przedszkola Publicznego nr 3 w Łęcznej, z grup Maleństwa, Kubusie Puchatki i Tygrysy miały okazję spotkać się z zawodniczkami GKS Górnik Łęczna.- Dzieci miały okazję przeżyć niesamowitą przygodę. We wspaniałej atmosferze uczyły się, jak ważny jest ruch i zdrowie dla każdego z nas. Pokonywały z uśmiechem tor przeszkód, a przykładem były dla nich nasze Górniczki – opowiada koordynatorka akcji Ewa Kalita.

- Za wspaniałą zabawę Górniczkom z całego serca dziękujemy – dodaje.

kk

Fot.PP nr 3 w Łęcznej

U maluchów gościły: Oliwia Rapacka, Julita Głąb, Milena Kaznowska, Agnieszka Derus i Weronika Kłoda

Fot.PP nr 3 w Łęcznej

Dzieci trenowały pod okiem profesjonalistek

Fot.PP nr 3 w Łęcznej

Odwiedziny miały związek z Dniem Sportu, który odbył się pod hasłem „Duży i mały to sportowiec doskonały!"

Na przerwy do kącika relaksu

Fot.SP nr 2 w Łęcznej

W Szkole Podstawowej nr 2 Łęcznej powstał kącik relaksu. W tej specjalnie zaaranżowanej przestrzeni dzieci mogą spędzać przerwy, a są tam m.in. dwie duże bujane ławki, krzesełka i stoliczki. - Kącik relaksacyjny zapewnia dzieciom oraz młodzieży miejsce do odpoczynku. Wpływa na pozytywny klimat w szkole i jest miłą alternatywą spędzania czasu pomiędzy lekcjami – mówią nauczyciele.
Relaksacyjne patio powstało dzięki wsparciu Fundacji Solidarni Górnicy działającej przy kopalni w Bogdance.

Kamil Kulig

Kto zajmie się pogrzebem osoby bezdomnej? Radni zdecydowali

Radni gminy Ludwin podjęli uchwałę regulującą sprawę organizacji pogrzebu przez gminę.

- Sprawienie pogrzebu jest realizowane przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Ludwinie – brzmi jeden z paragrafów owej uchwały, którą przeczytał przewodniczący Rady Gminy, Wojciech Szymański.

Czego dokładnie obejmuje sprawienie takiego pogrzebu? Według podjętej uchwały to m.in.: przygotowanie zwłok do pochówku, zakup niezbędnego ubrania, trumny lub urny, krzyża, tabliczki i klepsydry oraz przyjęta dla danego wyznania posługa pogrzebowa.

Głosowanie ws. uchwały odbyło się we wtorek (24 października) w ramach XLVI sesji Rady Gminy Ludwin. Na 15 obecnych radnych 14 było za, zaś jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 66dd7a989a

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Bramkarz Polesia strzelił gola. Strzelanina i trzy czerwone kartki w meczu Tura

Niecodzienny przebieg miały mecze Polesia i Tura Milejów w 13. kolejce lubelskiej okręgówki. Gola dla ekipy z Kocka strzelił bramkarz, wykorzystując stały fragment gry. Z kolei w spotkaniu Tura padło aż siedem bramek, a do tego milejowianie długo grali w osłabieniu, by zawody kończyć w przewadze.

Nagroda dla bramkarza

W sobotę do Kocka przyjechał POM Iskra Piotrowice, czyli drużyna, która miała za sobą serię sześciu meczów bez zwycięstwa. Polesie z kolei przed tym spotkaniem wygrało dwa poprzednie mecze.

Na pierwszego gola trzeba było poczekać do drugiej połowy. Na początku drugiej części wynik spotkania otworzył Arkadiusz Adamczuk, który trafił głową po błędzie obrońców. W końcówce gospodarze strzelili jeszcze dwa gole. W 80. minucie Daniel Gliniak zdobył bramkę po strzale z półwoleja. W ostatniej minucie regulaminowego czasu gry wynik ustalił... bramkarz Polesia. Dawid Kuźma wykorzystał rzut karny.

- Jest bardzo dobry w tym elemencie gry, świetnie gra nogami. Możliwość wykonywania rzutu karnego była dla niego nagrodą za to, że solidnie trenuje i nigdy nie zawodzi - zaznacza Fabian Ciok, trener Polesia.

Ekipa z powiatu lubartowskiego wygrała 3:0. To piąte zwycięstwo Polesia w tym sezonie.

POLESIE KOCK - POM ISKRA PIOTROWICE 3:0 (0:0)

Bramki: Adamczuk 52`, Gliniak 80`, Kuźma 90` (k).
Polesie: Kuźma - Sowiński (93` Przekaziński), Laskowski, M. Białek, Munashe (90` K. Och), Pikul, K., Białek, Ciechański (85` Pożarowszczyk), Gliniak, Sowa (80` Czechowski), Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: Sowa.

Siedem goli i trzy czerwone kartki

Jeszcze przed przerwą kibice zgromadzeni na stadionie w Biskupicach, gdzie milejowianie rozgrywają swoje mecze w roli gospodarzy, obejrzeli pięć goli.

Wynik w 22. minucie otworzył Marcin Borówka, który po dośrodkowaniu w pole karne i niefortunnej interwencji obrońcy trafił do bramki rywali z bliskiej odległości. W ciągu kilkunastu minut goście zdołali najpierw wyrównać, a później wyjść na prowadzenie. Końcówka pierwszej części należała jednak do gospodarzy. Najpierw Kamil Warecki wpisał się na listę strzelców bezpośrednio z rzutu wolnego, za chwilę po indywidualnej akcji Wiktora Winiarczyka i jego dośrodkowaniu do pustej bramki piłkę skierował Marcin Gil.

Drugą połowę Tur zaczął źle, bo od czerwonej kartki dla Borówki. Był to efekt dwóch żółtych kartek. Pomimo gry w osłabieniu milejowianie zdołali w 70. minucie wyjść na prowadzenie 4:2 za sprawą gola Wojciecha Kozyry, który skutecznie strzelił zza pola karnego.

Co ciekawe, Tur kończył mecz w przewadze. W końcówce goście obejrzeli dwie czerwone kartki. Jeden z zawodników Hetmana dostał czerwoną kartkę za dwie żółte. A potem z boiska wyleciał bramkarz przyjezdnych za faul poza polem karnym.

Podopieczni trenera Damiana Miazgi kropkę nad „i" postawili tuż przed ostatnim gwizdkiem sędziego, gdy na 5:2 uderzeniem z rzutu wolnego z bliskiej odległości gola strzelił Warecki.

To siódma wygrana Tura w tym sezonie.

DAMI
trener Tura

Byliśmy bardziej doświadczoną drużyną

Mecz był wyrównany, obie drużyny miały swoje sytuacje. Piłkarsko byliśmy jednak lepsi, szczególnie fajnie pokazaliśmy się, kiedy graliśmy w dziesiątkę. Goście rzucili się do ataku, a my kontrowaliśmy i strzeliliśmy dwa gole. Byliśmy bardziej doświadczoną drużyną.

F
trener Polesia

Najlepszy mecz w tej rundzie

Poziom meczu był wysoki, wręcz czwartoligowy - przesuwanie, tempo, granie piłką. To my częściej stwarzaliśmy sytuacje bramkowe. W drugiej części mecz się nieco otworzył i odblokowaliśmy się. To był nasz najlepszy mecz w tej rundzie.

TUR MILEJÓW - HETMAN GOŁĄB 5:2 (3:2)

Bramki: Borówka 22`, Warecki 43`, 90`, Gil 45`, Kozyra 70` - 35`, 38`.
Tur: Łobejko - Śliwa (70` M. Gabrelski), Żmuda, Suryś, Orysz, Ziemkiewicz (46` Kozyra), Warecki, Borówka, Winiarczyk (55` Sowa), Gil (65` P. Gabrelski), Rembiesa (85` Mińczuk).
Czerwone kartki: Borówka 50` (za dwie żółte) - zawodnik Hetmana 80` (za dwie żółte), bramkarz Hetmana 89` (za faul).

Dominik Smagała

KLASA O

Wyniki 13. kolejki:
Sygnał - Ryki 4:0
Unia - Sokół (przełożony)
Wisła II - Stal II 4:0
Tur - Hetman 5:2
Polesie - Piotrowice 3:0
Avia II - Orion 1:3
Trawena - Czarni 1:1
Cisy - Stróża 4:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Sygnał Lublin	13	37	42-13
2	Wisła II Puławy	13	32	44-18
3	Avia II Świdnik	13	24	32-18
4	MKS Ryki	13	23	23-19
5	Cisy Nałęczów	13	22	26-20
6	Tur Milejów	13	22	25-29
7	Polesie Kock	13	18	20-20
8	Unia Bełżyce	12	17	24-22
9	Hetman Gołąb	13	17	25-26
10	Iskra Piotrowice	13	14	18-27
11	Sokół Konopnica	12	13	16-24
12	LKS Stróża	13	13	26-36
13	Trawena Trawniki	13	13	21-28
14	Stal II Kraśnik	13	12	18-31
15	Orion Niedrzwica D.	13	9	20-32
16	Czarni 1947 Dęblin	13	7	10-27

Następna kolejka (4-5.11.):
Ryki - Stróża, Czarni - Cisy, Piotrowice - Trawena, Orion - Polesie (4.11., g. 12), Hetman - Avia II, Stal II - Tur (5.11., g. 13), Sokół - Wisła II, Sygnał - Unia

dsm

BRAZYLIJSKIE JIU-JITSU

Brazylijskie jiu-jitsu rządziło w Łęcznej

Zawodniczki i zawodnicy od trzeciego do osiemnastego roku życia rywalizowali w Mistrzostwach Polski w Brazylijskim Jiu-Jitsu Dzieci i Młodzieży w Łęcznej. Miejscowy klub Copacabana wystawił 50 reprezentantów.

Fot.Copacabana Łęczna

W zawodach wzięło udział 276 dzieciaków z różnych zakątków Polski, w wieku od trzeciego do osiemnastego roku życia. Łęczyńską Copacabanę reprezentowało 50 zawodniczek i zawodników

21 października 2023 roku w Łęcznej odbyły się Mistrzostwa Polski w brazylijskim jiu-jitsu dzieci i młodzieży. W zawodach wzięło udział 276 dzieciaków z różnych zakątków Polski, w wieku od trzeciego do osiemnastego roku życia. Łęczyńską Copacabanę reprezentowało 50 zawodniczek i zawodników.

W trakcie zawodów wyłoniono mistrzów Polski w poszczególnych kategoriach wagowych i wiekowych.

„Zawodnicy musieli wykazać się nie tylko umiejętnościami technicznymi, ale także determinacją i hartem ducha. Były to zmagania na najwyższym poziomie, które dostarczyły wielu emocji zarówno zawodnikom, jak i publiczności" - podkreślają organizatorzy z Copacabna Łęczna.

Nagradzane były nie tylko indywidualne osiągnięcia, ale także drużynowe - wyłoniono drużynowych mistrzów Polski.

Impreza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, przez halę przeszło około 1,3 tys. osób, które chciały zobaczyć te niezwykłe zawody. To dowód na to, że brazylijskie jiu-jitsu zyskuje coraz większą popularność wśród dzieci i młodzieży.

„Mistrzostwa Polski w brazylijskim jiu-jitsu dzieci i młodzieży w Łęcznej były niezapomnianym wydarzeniem, które na długo pozostanie w pamięci zarówno zawodników, jak i wszystkich obecnych. To dowód na to, że sport ma ogromną moc jednoczenia i rozwijania młodych talentów" - zaznaczają organizatorzy.

Głównym sponsorem wydarzenia była kopalnia Bogdanka.

oprac. dsm

LUB

BOKS

Trzy medale Gwarka Łęczna

Daniel Gil wywalczył złoto, a Bartosz Czuchryta brąz Mistrzostw Polski Młodzików. Z kolei Sandra Bobowicz wróciła do domu z brązem Młodzieżowych Mistrzostw Polski.

Fot.MGKS Gwarek Łęczna

Pięściarze Gwarka Łęczna mieli w ostatnich tygodniach powody do radości. Od lewej Daniel Gil, Sandra Bobowicz i Bartosz Czuchryta

Ponad 300 zawodniczek i zawodników, a więc rekordowa liczba, rywalizowała w zorganizowanych w Śremie bokserskich Mistrzostwach Polski Młodzików. Wśród nich reprezentanci Gwarka Łęczna.

Daniel Gil startujący w kategorii wagowej 48 kg zaprezentował wzorową formę, wygrywając wszystkie swoje walki. Boksujący w kategorii 66 kg Bartosz Czuchryta raz musiał uznać wyższość rywala, w pojedynku, którego stawką było wejście do finału. Niewiele do miejsca medalowego zabrakło Wiktorowi Lipcowi z kategorii 42 kg, który przegrał walkę ćwierćfinałową. Gwarek do Śremu wysłał także Filipa Czuchrytę walczącego w kategorii 63 kg - młody pięściarz został sklasyfikowany na miejscu 17-28. W klasyfikacji klubowej Gwarek Łęczna zajął siódme miejsce. W stawce było 107 klubów.

- Turniej był bardzo mocno obsadzony. W każdej kategorii wagowej byli kadrowicze, uczestnicy mistrzostw Europy - podkreśla Paweł Berejowski, trener pięściarzy Gwarka.

W odbywających się w dniach 17-21 października w Pułtusku XII Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Kobiet do ringu weszło 68 zawodniczek. Gwarka reprezentowała doświadczona Sandra Bobowicz. Pięściarka Gwarka przegrała walkę o wejście do pojedynku o złoto i musiała zadowolić się brązowym medalem.

- Sandra miała pecha, bo do turnieju nie przystępowała w optymalnej formie z powodu choroby. Pierwszą walkę wygrała, ale w drugiej, po wyrównanym pojedynku, sędziowie wskazali na jej rywalkę - zaznacza Paweł Berejowski.

dsm

eprasa.pl 66dd7a989a

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

Nie starzeje się ten, kto nie ma na to czasu

- pod tym hasłem odbył się Dzień Seniora w gminie Puchaczów.

Kamil Kulig

Fot.Gm. Puchaczów

Było bardzo kolorowo i artystycznie, bo podopieczni Dziennego Domu Seniora w Bogdance zaprezentowali się w strojach i nakryciach głowy, które przygotowali w czasie warsztatów fotografii kreatywnej

Fot.GDK Cyców

W czasie imprezy została otwarta wystawa ze zdjęciami seniorów, których autorem jest Paweł Adamiec. To efekt warsztatów Awers/Rewers Sztuki

Fot.Gm. Puchaczów

Była też okazja do wspólnego tańca do piosenek ludowych i włoskich granych przez zespół Hetmańscy Sarmaci z Zamościa

Fot.Gm. Puchaczów

Nie zabrakło też upominków dla seniorów

Fot.Gm. Puchaczów

Przedszkolaki zaprezentowały część artystyczną dla seniorów

To był iście magiczny poniedziałek

Uczestnicy zabawy mieli też za zadanie rozszyfrować nazwy łacińskie i stworzyć eliksiry oraz wspólnie odgadywali, do którego pomieszczenia w domu kultury powinni się udać w celu poszukiwania cyfr do kłódki

Fot.Gminny Dom Kultury w Cycowie

Dzieci z gminy Cyców przeniosły się do magicznego świata i rozwiązywały zagadki logiczne w drodze do Szkoły Magii

Fot.GDK Cyców

Zajęcia odbyły się w ramach „Kreatywnych Poniedziałków" w Gminnym Domu Kultury w Cycowie

Konrad Sławiński

Dzieciaki z klas I-III nauczą się pływać

Gmina Cyców: 2 października rozpoczął się projekt związany z nauką pływania – i przede wszystkim – bezpieczeństwem w wodzie. Jak informuje gmina, z projektu ma zamiar skorzystać 98 uczniów z terenu gminy Cyców.

Bezpieczeństwo nad wodą to podstawa. - Zajęcia sportowe dla uczniów organizowane w ramach programu powszechnej nauki pływania „Umiem pływać" to jedno z zadań finansowanych ze środków Funduszu Zajęć Sportowych dla Uczniów. Łączny budżet na wszystkie zadania dofinansowane z Funduszu wynosi w tym roku 25 mln zł – informował resort na początku 2023 roku.

Nauka pływania dla dzieciaków z Cycowa

Jak poinformował urząd gminy, z projektu ma zamiar skorzystać 98 uczniów z terenu gminy. Chodzi o uczniów Szkoły Podstawowej w Cycowie, Garbatówce, Głębokiem, Malinówce, Stawku i Świerszczowie. Każdy uczeń będzie mógł spędzić „w wodzie" 20 godzin.

– Z częstotliwością raz w tygodniu po dwie godziny, w grupach liczących do 15 osób – czytamy na stronie urzędu gminy.

Zajęcia mają potrwać do 20 grudnia 2023 w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Wólce Rokickiej.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 66dd7a989a

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

„Beczka Sztuki – Milejowski Street Art" w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie

Beczki do grania, malowania i siadania

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

Młodzież z Milejowa nadała nowe życie... beczce. Pytamy Dominikę Kornecką, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie m.in. o to, jak zwykły przedmiot stał się inspiracją.

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

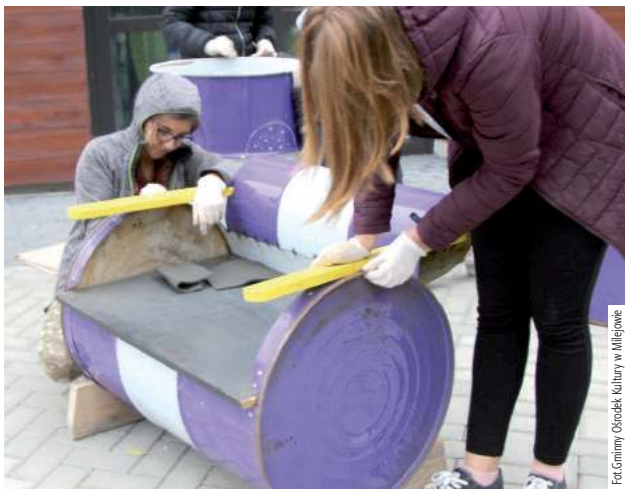

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

W W niedzielę (22 października dop. red.) zakończył się projekt „Beczka Sztuki – Milejowski Street Art"...

Młodzież zaprosiła rodziców, znajomych i zagrali koncert bębniarski, który był rezultatem trzech warsztatów. Zrobiliśmy wystawę beczek pomalowanych na warsztatach szablonu, na których grała młodzież. Podsumowaliśmy również warsztaty, w trakcie których przerabialiśmy beczki na meble. A pomagał nam słynny konserwator z Łańcuchowa, mieszkaniec Milejowa, który nas wsparł swoimi umiejętnościami przy ich tworzeniu.

W Projekt składał się z trzech warsztatów?

Tak. Pierwsze z nich rozpoczęły się 30 września. Były trzy kategorie: muzyczne, plastyczne i rękodzielnicze. Głównym narzędziem do inspiracji była właśnie beczka. Dzięki niej młodzież poznała różne techniki. W trakcie zajęć grali głównie na bębnach, poznali nuty bębniarskie, które obowiązują na całym świecie. Później przełożyli to na beczki. Młodzież poznała również technikę graffiti, która bardzo przypadła im do gustu. Instruktor miał świetny kontakt w trakcie tych warsztatów. Ten projekt ma kilka różnych płaszczyzn. A beczka była do tego świetnym narzędziem, bo potraktowaliśmy ją m.in. jako słup ogłoszeniowy.

W Dlaczego akurat beczka, a nie wiadro?

(śmiech) Beczka jest przedmiotem, którego nie da się nie zauważyć w Milejowie. Ale jest też niezbyt lubianym. Nas zainspirowała i postanowiliśmy odczarować jej oblicze i się nią pobawić. Młodzież wiele się nauczyła.

W Ile beczek zostało wykorzystanych?

Poprosiliśmy o 15, ale wszystkich nie wykorzystaliśmy.

W I skąd je pozyskaliście?

Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Milejowie udostępnił nam beczki - takie po przejściach. Ale trzeba było je oczyścić. A tym zajęła się młodzież.

W Taka forma „sztuki" przyjęła się wśród młodzieży?

Bardzo chcą kontynuować warsztaty szablonu i sztukę graffiti. Ale z tym instruktorem, który był (śmiech).

W Dużo osób wzięło udział? I kluczowe pytanie, czy pani dyrektor jest zadowolona?

Łącznie było 18 osób, ale nie wszyscy byli obecni na wszystkich warsztatach. Czy jestem zadowolona? Oczywiście. 18 osób to grupa, która śmiało może być przedstawicielem młodzieży w GOK-u i realizować kolejne projekty.

W Jaki los czeka beczki, które były inspiracją?

Na razie stoją w naszym holu. Naszym partnerem była Lokalna Grupa Działania „Dolina Giełczwi" i biblioteka. Zastanawiamy się, czy w „Dolinie" nie postawić jakiegoś zestawu mebli. Pomalowane beczki, które służyły jako instrumenty, zostawiamy u siebie do działań animacyjnych. Bo mamy już na nie pomysł.

W Podsumowując, jakie wnioski wyciągnięto z tego projektu?

Przeprowadziliśmy ankietę, by wybadać, jakie było nastawienie przed i po. Przed projektem młodzież była sceptycznie nastawiona. Ale kluczowe jest, co zyskali dzięki projektowi. I tu jestem mile zaskoczona: większość osób odpowiedziała, że stali się bardziej kreatywni i lepiej współpracują w grupie. Najbardziej młodzieży podobało się, że mieli wpływ na to, co się działo w trakcie warsztatów. Ten projekt był po prostu przepełniony śmiechem.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 66dd7a989a

tuba ŁĘCZNEJ

Upamiętnią Żydów zamordowanych w Łęcznej

Fot.MGBP w Łęcznej

Uczniowie uporządkowali teren wokół łęczyńskiej synagogi

Fot.MGBP w Łęcznej

Zasadzili tam też rośliny

Fot.MGBP w Łęcznej

Młodzież własnoręcznie wykonała odlewy kamieni, które zostaną położone na macewie

We wtorek, 7 listopada o godz. 12 odbędzie się uroczystość upamiętnienia Żydów zamordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej. Egzekucje były przeprowadzane w czasie likwidacji łęczyńskiego getta.

- W okolicach Dużej Synagogi w Łęcznej leży około 1000 ciał Żydów. Ci ludzie nigdy nie mieli swojego nagrobka. Po 80 latach przygotowujemy dla nich macewę – mówi Iwona Hermon z Fundacji Zapomniane.

Fundacja razem z miejską biblioteką mieszczącą się w budynku Małej Synagogi do upamiętniających działań zaprosiła młodzież.

Uczniowie klas ósmych ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej uporządkowali już teren wokół łęczyńskiej synagogi i pod okiem architekta krajobrazu zasadzili tam rośliny.

W sali bibliotecznej odbyły się warsztaty, podczas których uczniowie wykonali własnoręczne odlewy kamieni, które zostaną wykorzystane we wtorek 7 listopada podczas uroczystości odsłonięcia pomnika przy synagodze upamiętniającego ofiary hitlerowskiej zagłady.

- W tradycji żydowskiej odwiedzając nagrobki – macewy kładziemy na nich kamienie. Taki sposób upamiętnienia osoby zmarłej to dobry uczynek, czyli tzw. micwa – wyjaśnia Iwona Hermon.

Fundacji Zapomniane udało się dotrzeć do 230 personaliów Żydów, którzy zginęli w egzekucjach w Łęcznej.

7 listopada będzie zatem odsłonięta także szklana płyta z imionami i nazwiskami zamordowanych. Na uroczystości ma pojawić się m.in. naczelny rabin Polski Michael Joseph Schudrich, lubelski biskup pomocniczy senior Mieczysław Cisło, rodziny z żydowskiej gminy w Lublinie.

Kamil Kulig

Przyjemnie poleżeć w zagajniku pod GOK-iem

Przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie powstaje Zagajnik społeczno–edukacyjny.

„Z akcją sadzenia drzew i krzewów wstrzeliliśmy się w okno pogodowe, gdzie po dość obfitych opadach deszczu w piękny słoneczny dzień posadziliśmy 30 jabłoni, starych i przepysznych odmian oraz kilkadziesiąt drzew i krzewów składających się na elementy naturalistycznego gaju. Wśród drzew takich jak klony, buk, głóg, jarząb, lipy i jodły posadziliśmy wiele krzewów o różnym pokroju, ubarwieniu, kształtach liści, o barwnych kwiatach i owocach, cieszących oczy o każdej porze roku” - wyliczają pracownicy GOK.

„Bioróżnorodność naszego zagajnika z łąką kwietną i sadem, będzie sprzyjała zarówno relaksowi, jak i edukacji kulturalnej i botanicznej” - dodają.

W Zagajniku powstało też miejsce do przyjemnego spędzania czasu na hamakach, a także postawione zostały tabliczki informujące o zasadzonych roślinach.

Konrad Sławiński

Fot.GOK Milejów

Za nasadzenia wzięli się pracownicy GOK i biblioteki

Fot.GOK Milejów

W Zagajniku powstało też miejsce do przyjemnego spędzania czasu na hamakach

Z biblioteki wyszli poobijani

Fot.MGBP w Łęcznej

Krzysztof Zadrożny posiada czarny pas w aikido i niebieski w Krav Maga, jest też wieloletnim pracownikiem branży ochroniarskiej, a także stałym czytelnikiem Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Łęcznej. I właśnie w tym miejscu Krzysztof Zadrożny poprowadził warsztaty samoobrony dla młodzieży. Młodzi ludzie wyszli z biblioteki może troszkę poobijani, ale też zachwyceni, bo z takimi umiejętnościami mogą poczuć się bezpieczniej.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 66dd7a989a